Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 5. Sroda 8 stycznia 1862. № 5.

POZNAŃ, 7 stycznia.

Prowadząc daléj dwukrotnie przerywaną naszę odpowiedź Tygodnikowi Katolickiemu, przystępujemy dziś wreszcie do właściwego przedmiotu wycieczki Tygodnikowéj, dla którego cała owa odgrzewana filipika przeciwko Dziennikowi, za wstępny tylko służy akord, gwoli nastrojenia umysłów: do stanowiska posłów polskich ze stanu duchownego, na sejmie pruskim. A przystępując, w podwójnie przykrém i szczególném znajdujemy się położeniu: raz, że nam przychodzi jednę z najcięższych walk wewnętrznych w obronie tego, co uważamy za palladium zbiorowego poselstwa naszego w Berlinie, a więc za jeden z artykułów naszego wyznania wiary narodowéj w danym czasie i miejscu, to jest w W. Ks. Poznańskiém za czasów istnienia obecnéj konstytucyi pruskiéj: że nam przychodzi, powtarzamy, staczać tę walkę nie ze samém już bezosobistém pismem, ale koniecznie także z osobą redaktora, z osobą, dla której głośno dotąd wyznawaliśmy niekłamane uczucie nietylko szacunku publicznego, ale i osobistéj przyjaźni; powtóre, że obok tego bolesnego uczucia, trzeba nam jeszcze stawiać czoło uczuciu rzadkiego upokorzenia miłości własnéj dziennikarskiéj, jakie nas spotyka w skutek więcéj niźli niespodzianego wystąpienia Tygodnika. Cóż robić! Każda walka publiczna niesie ze sobą ciężkie nieraz zawody, rany, porażki; kto się więc jéj poświęca, i na najcięższe przygotowanym być winien. Co do pierwszego tedy, zbrojąc się w najtwardszą zbroję, zbywamy się już na teraz wszystkich względów osobistych, tak jakbyśmy się ich zbyli nawet przeciw ojcu i bratu, stojąc na zajmowaném publicystyczném stanowisku w obec tego niebespieczeństwa, które rzeczy publicznéj grozi. Co do drugiego, cóż robić także! Porażka tak jest zupełna, upokorzenie doznane tak wielkie, że wybiegi żadne ich nie zmażą i nie zakryją. Wolimy więc zmniejszyć jednę i drugie otwartém, zupełném przyznaniem, że korespondent Gazety Warszawskiéj miał racyą, odradzając wyboru osób duchownych na posłów do świeckiego parlamentu, i że grubo omyliliśmy się i zbłądzili, biorąc niejako na siebie z góry odpowiedzialność za to, iż tacy mężowie jak ksiądz Prusinowski na przykład, niezechcą zrywać dotychczasowéj solidarności sejmowego koła polskiego i ponawiać w Berlinie Targowicy. Niech nam wymówką będzie przed opinią kraju i przed własném sumieniem, raz, żeśmy obronę paru kandydatur duchownych w najlepszéj podjęli wierze i w najczystszéj, Bóg nam świadkiem, przeprowadzali intencyi; potém, że się otwarcie i bez ogródki do błędu przyznajemy.

Przystępujemy do samegoż przedmiotu. We wrześniu r. z. wyraziliśmy byli zdanie i przekonanie, że dobrzeby było, gdyby przy nowych wyborach prowincya nasza, wyjątkowym sposobem, posłała na sejm do Berlina paru także duchownych, jużto z uwagi na wielki udział, jaki brało duchowieństwo nasze w świeżutkich ustępach dziejów nieszczęsnéj naszéj ojczyzny, jużto, że przychodzą nieraz na sejmie pod rozpoznanie przedmioty, w których osoby duchowne mogłyby i powinnyby bliżéj i lepiéj być objaśnione od świeckich, jak np. kwestya funduszu sekularyzacyjnego, kwestya elementarnego wychowania, kwestya prawa o małżeństwie itd. Poznański korespondent do Gazety Warszawskiéj założył opozycyą przeciwko takowemu naszemu zdaniu. Osoby duchowne, powiadał, mogą się znaleść na sejmie politycznym w kolizyi między stanowiskiem politycznem w kraju, a interesem stolicy apostolskiéj lub kościoła; czyż więc słuszna, oględna i praktyczna, wprowadzać je w taką kolizyą, i albo te osoby wystawiać na niebespieczeństwo naruszania zasad wyznawanych przez hierarchią kościelną, albo, co gorsza, wystawiać koło sejmowe polskie, którego cała siła, a nawet byt w solidarności leży, na rozbicie téj solidarności, a więc na rozbicie koła? Wypowiadając te sentencye ogólne, korespondent wymienił, sposobem przykładu, jako prawdopodobnych kandydatów do poselstwa sejmowego, księży Janiszewskiego i Prusinowskiego. Replikowaliśmy na to korespondentowi w Nrze 230 Dziennika z r. z., obstając przy pierwotném zdaniu. W replice téj powiedzieliśmy:

> Niemożem zarzutu korespondenta Gazety Warszawskié bez pobieżnéj chociaż pozostawić odpowiedzi, zwłaszcza, że w zarzucie jego byłby nietylko pozór, ale także niemało rzeczywistéj prawdy, gdyby przypuszczenia jego co do stanowiska domniemanych posłów polskich ze stanu duchownego na sejmie berlińskim, trafnemi być miały. Otóż przypuszczenia te płyną, zdaniem naszém, z nieuzasadnionéj obawy, iżby domniemani posłowie stanu duchownego, mogli i chcieli pójść drogą, jaką Przegląd Poznański przed laty kilku hypotecznie wskazywał. Prawda, że Przegląd wyraził zdanie, iż gorliwym katolikom czy téż duchownym katolickim (nie pamiętamy już dokładnie jego określenia), którzyby się znaleźli na sejmie pruskim w obec kwestyi katolickich, wypadłoby uchylić się od solidarności koła polskiego, gdyby większość miała przyjść do zdania gwałcącego ich katolickie sumienie; ale niemniéj prawda, że sumienie narodowe i prosta logika odepchnęły tę doktrynę, dążącą mimowolnie ale koniecznie do rozbicia polskiéj solidarności, a więc całego znaczenia naszéj reprezentacyi w Berlinie i że niemasz prawdopodobieństwa, aby duchowni coby mandat świecki poselski przyjęli, za nią pójść byli gotowi.
>
> Posłowie nasi wysłani na sejm do Berlina, należą lub należeć mogą do różnych stanów, wyznań i powołań: jedni są lub być mogą rolnikami, uczonymi, szlachtą, katolikami itd., drudzy przemysłowcami, żołnierzami, mieszczanami, wieśniakami, protestantami, żydami itd. Żaden z nich jednak nie jedzie na synod duchowny, ani na specyficzne zebranie stanu lub powołania pewnego i żaden téż nie dostaje mandatu duchownego, stanowego ani klasowego. Wszyscy raczéj udają się z ogólnym mandatem politycznym na zebranie politycznéj wyłącznie natury. Jakkolwiek więc każdy ma swoje własne przekonanie, swoję wiarę, swoje przedmioty szczególnéj miłości i troski, i jakkolwiek u każdego przekonanie to i ta wiara z sumieniem jego są związane (monopolu bowiem na sumienie nikomu Pan Bóg nie dał, chociażby go ludzie niektórzy stworzyć chcieli), wszyscy jednak niosą chętnie ofiarę z odcieni osobistego swego sumienia na rzecz sumienia zbiorowego, które bardzo wyraźnie woła, że na politycznym sejmie, politycznemi kierować się wypada względami, a z politycznych względów bardzo jest obojętną rzeczą, czy się świat dowie, iż pan Niedopytalski inaczéj się zapatrywał na tę i ową kwestyą od pana Niewiadomskiego, a wcale nie obojętną kwestyą ażeby wszyscy posłowie polscy bądź co bądź, razem trzymali, bo tylko przez zaparcie się indywiduów, zbiorowe miano koła polskiego przed światem na wierzch wypływa i w świecie politycznym prawo obywatelstwa zyskuje. Są to tak proste i tak polskie prawdy, iż wątpić nie można, że tacy mianowicie duchowni, jakich korespondent sposobem przykładu z nazwiska przytoczył, będą mieli dość jasną głowę i dość polskie serce, by je zrozumieć. Gdyby zaś, zrozumiawszy, nieczuli się z siebie dość mocni lub od swojéj hierarchii dość umocowani, by je praktykować, wtedy taż sama głowa i toż samoserce wstrzymają ich od przyjęcia świeckiego a politycznego mandatu, boć nie zechcą robić nowéj Targowicy w Berlinie; a na to żeby jak jeden z posłów brodnickich, ks. kanonik Klingenberg, z powodu księżego swego charakteru wyłączali się od sejmowéj społeczności polskiéj by wzmacniać szeregi niemieckiego stronnictwa katolików, czyli tak nazwanéj frakcyi Reichenspergerów, na to zaiste z W. Ks. Poznańskiego nikt ichdo Berlina posyłać nie zechce. Zresztą żadnego tak strasznego gwałtu sumień osobistych statuta koła polskiego nie dopuszczająsię, wiadomo bowiem, że każdemu członkowi, któryby głosowania większości swoich rodaków w żaden sposób z osobistém swém sumieniem pogodzić nie mógł, wolno jest wstrzymać się od głosowaniaprzez nieobecność.
>
> Sądzimy wiąc, że lubo istnieją pewne trudności dla duchownych w posłowaniu na sejm polityczny, nie są one przecież tak wielkie, iżby przeważały nad owemi względami, które przemawiają za tém, aby także paru członków stanu duchownego zasiadło dziś w sejmowém kole polskiém. Oczywiście samiż duchowni najlepszemi i ostatecznemi będą sędziami co do pytania, czy podobna im pogodzić ustawę sejmowego koła polskiego z ich katolickiém czy kapłańskiém sumieniem i z wymagalnosciami hierarchii. Tacy zaś kandydaci, powtarzamy to, którzyby gotowi byli przyjąć mandat, z milczącém przedsięwzięciem zerwania w danym razie solidarności koła polskiego; tacy kandydaci żadnego pomiędzy nami nie mają widoku przejścia. A więc z téj strony żadnego nie może a przynajmniéj nie powinno być niebezpieczeństwa: nie powinno, bo mu wyborcy w najgorszym razie zabiedz mogą, wręcz stawionem kandydatowi pytaniem: czy chce trzymać solidarnie z kołem polskiém?

Zwracamy uwagę na pewność tak kategorycznie przez nas wyrażoną w ostatnim ustępie i na podany środek zapobieżenia ze strony wyborców, najnieprawdopodobniejszemu nawet, aleć nareszcie możebnemu, jak wszystko na świecie, niebespieczeństwu. Działo się to dnia 8 października. Na tę replikę naszę duplikował korespondent Gazety Warszawskiéj krótką uwagą, że gdyby Dziennik Poznański był czytał kilka ostatnich numerów Tygodnika Katolickiego, zapewne nie byłby tak obstawał przy swém zdaniu. Odpowiedzieliśmy na to obszernym artykułem wstępnym w Nrze 254 pisma naszego, gdzie wyznając się przeciwnikami różnych zapatrywań Tygodnika w dziedzinie polityczno-narodowéj, wzięliśmy w gorącą obronę charakter publiczny księdza Prusinowskiego. Ksiądz Prusinowski przesłał w skutek tego redakcyi Dziennika znane swoje oświadczenie, zamieszczone w Nrze 258 pisma naszego z dnia 10 listopada r. z. Rozbiera on tam i wyświeca niektóre zaczepione punkta Tygodnika Katolickiego, „ażeby“, jak powiada, „stawić się przed wyborcami bez ozdób pożyczanych, których nie potrzebuje, ale i bez zmazy, która daleką od niego.“ O przyszłém stanowisku swém poselskiém, o co właściwie spór był wszczęty przez korespondenta Gazety Warszawskiéj i do czego odnosił się ów nasz artykuł w Nrze 230 Dziennika, nic ksiądz Prusinowski nie wspomina, zbywając go słowami: „Złéj woli nieodpowiadam, bo są ludzie, z którymi rozprawiać nie należy. Na szlachetne wyzwanie Dziennika Poznańskiego milczeć nie wolno.“ Zdawało się oczywiście z tego wszystkiego tak nam, jak zapewne także komitetowi wyborczemu, wyborcom i każdemu, iż cała poruszona sprawa przyszłego na sejmie stanowiska posłów naszych stanu duchownego, załatwioną jest w myśl niewątpliwéj i statecznéj jak dotąd solidarności sejmowego koła polskiego i że przeciwne insynuacye korespondenta Gazety Warszawskiéj, jeźli nie złośliwemi, jak to ksiądz Prusinowski dawał do zrozumienia, to przynajmniéj najzupełniéj niewczesnemi i niepotrzebnemi były podejrzeniami. Nadeszły wybory dnia 6 grudnia. Nikomu oczywiście, w obec przebiegu sprawy któryśmy dopieroco przedstawili, ani przyszło nawet na myśl w Murowanéj Goślinie pytać, czy postawiony tam jeden z kandydatów, to jest ksiądz Prusinowski, myśli należeć do solidarności koła polskiego? Jakoż wybór jego, bez żadnych pytań, objaśnień i tłómaczeń jednomyślnie nastąpił. Czy ksiądz Prusinowski uczynił jakie w téj mierze oświadczenie komitetowi centralnemu? niewiadomo nam; przypuszczać się jednak godzi, że albo go nie uczynił, albo nczynił zupełnie zadawalniające, boćby inaczéj komitet nie był mógł, nie był powinien dysensyi kandydata w najżywotniejszym punkcie całego stanowiska Polaków na sejmie pruskim, milczeniem zupełném przed wyborcami pominąć. Naraz, w Tygodniku Katolickim, wychodzącym pod redakcyą ks. Prusinowskiego, dziś już nie kandydata ale posła poznańsko-obornickiego, w numerze z dnia 20 grudnia, pojawia się artykuł wstępny pod napisem: Dziennik Poznański, gdzie prócz załatwionych dopiero co wycieczek ogólnych przeciw Dziennikowi, cała owa kwestya stanowiska posłów naszych na sejmie w Berlinie, dotykana i rozbierana przez nas w Nrze 230 Dziennika, na nowo jest poruszoną, a poruszoną w całkiem niespodziany zaiste, jeźli nie dla wszystkich, to z pewnością dla dużéj części wyborców sposób.

Tygodnik streściwszy po swojemu zapatrywania i zdania nasze objawione w Nrze 230 Dziennika, które nazywa naukami dawanemi księżom, woła: „Ile w tych zdaniach sprzeczności, ile napaści na najświętsze zasady wiary!“ Daléj: „My w kościele i wierze katolickiéj widzimy fundamenta nietylko stosunku naszego do Boga, ale i wszystkich innych stosunków w świecie. Kościół bowiem ma prawdę od Boga objawioną, a bez prawdy nic na ziemi istnieć nie może. Nie masz więc rozbratu między kościołem a państwem, między wiarą a polityką.“ Cytuje potém słowa marszałka Chreptowicza z XVIII wieku: „Przenoszę wolność nad wszystkie dobra téj ziemi, a wiarę katolicką i nad wolność;“ oburza się na naszę wzmiankę

o sumieniu zbiorowém, widząc w tém nieznane wierze katolickiéj rozróżnianie; naucza, „że tak zwane sumienie zbiorowe, owoc polityki nowoczesnéj, bardzo często służy za płaszczyk zbrodniom i występkom, wołającym o pomstę do Boga;“ powiada:

„Nieznane są publiczności bliżéj ustawy sejmowego koła polskiego, ale trudno przypuścić, ażeby posłowie wyłącznie prawie obywateli katolickich, mieli za statut swych prac i działań przyjąć, coby „„katolickiemu lub kapłańskiemu sumieniu““ wręcz miało być przeciwne i żeby w obec tego statutu innéj nie było drogi, jedno albo przejść do „„nowéj Targowicy,““ jak uczy Dziennik, albo sumienia swego się zaprzeć. Nie! my nie wierzymy temu, ażeby kapłani polscy, przyjmując mandat poselski, rozstać się mieli z swobodą swéj wiary i przekonań religijnych.“

Przywodzi potém Tygodnik szereg nazwisk kapłanów polskich, świecących na polu narodowéj polityki; boleje, że mimo to, kapłani polscy posądzeni są o odrębne jakieś tendencye; wraca raz jeszcze do prawideł i zasad polityki narodowéj, jak ją sam pojmuje; kończy wreszcie długiemi ogólnikami, w których wypowiedziane u wstępu artykułu zapatrywania co do łączności polityki narodowéj z wiarą, jéj instytucyami, prawami, przepisami i przykazaniami, powtarzają się raz jeszcze.

Kto porówna całą tę wycieczkę Tygodnika, któréj tu blady tylko szkic podajemy, z artykułem naszym dawniejszym, do którego się ona odnosi, a który dosłownie stoi powyżéj oddrukowany, ten najlepiéj osądzi, o ile owe zarzuty o wieloraką napaść na najświętsze zasady wiary, o ile owe powtarzania i dywagacye o rzeczach i materyach, którycheśmy wcale tam nie tykali, na swojém są miejscu. Moglibyśmy więc milczeniem je pominąć. Nawiasowo przecież kilku dotkniemy punktów.

Logiki i powiązania myśli w ustępie zaczynającym się od słów: „My w kościele“, rozbierać nie będziem, bo ich nie rozumiemy. Że kościół ma prawdę od Boga objawioną, o tém wiemy; żeby to objawienie rozciągać się miało do szczegółów przemiennéj polityki doczesnéj, o tém nie wiedzieliśmy, i jeźli to jest jeden z dogmatów wiary Tygodnika, to my téj wiary nie dzielimy; niechże więc ją każe spółwiercom swoim.

„Niemasz rozbratu pomiędzy kościołem a państwem; rozbrat ten, to wymysł Machiawela,“ woła Tygodnik. A gdzieżeśmy utrzymywali, że jest rozbrat? Natomiast utrzymujemy, iż niemasz koniecznéj jedności i łączności tych dwóch pojęć i instytucyi, lubo harmonia ich i porozumienie nad wyraz są pożądane. Ścisła ta łączność i jedność istniała przed wiekami w starożytnych teokracyach; niedawno temu istniała w Prusiech, gdzie król był zarazem głową panującego kościoła ewangelickiego; a dziś istnieje i to w bardzo różnych stopniowaniach, jeszcze tylko w państwie Kościelném, w Anglii i Rosyi, gdzie albo każdorazowy arcykapłan jest zarazem monarchą świeckim, albo każdorazowy monarcha głową panującego kościoła, tam anglikańskiego, tu prawosławnego. Aby, za artykuł wiary przez Tygodnik podawana łączność państwa z kościołem, miała być jeźli nie niezbędną, to chociażby tylko pożądaną dla kościoła katolickiego, tego nawet większa część pisarzy i dostojników kościoła wcale dziś nie utrzymuje; owszem, zasada oddzielności i niezależności kościoła od państwa, świeżo w Prusiech ustawą zasadniczą uświęcona, tak się pożądaną i korzystną dla katolicyzmu dostojnikom i obrońcom katolickiego kościoła być widzi, że bronią jéj najmocniéj i najgoręcéj przy każdéj sposobności. Ścisłéj téj łączności, która niezbędnie do świeckiego despotyzmu albo do kastowéj teokracyi prowadzi, bo sprzęga ze sobą dwa całkiem różne porządki rzeczy i pojęć, ścisłéj téj łączności nigdy w Polsce nie było, lubo, co rzecz naturalna i chwalebna, religia panująca oddziaływała wybitnie na charakter instytucyi narodowych i rządów świeckich. Despotyzm władzy świeckiéj w państwie nad sumieniami, Tygodnik zapewne nie chce; miałżeby więc chcieć teokracyi; to jest wyłącznych rządów stanu kapłańskiego przy jedynéj pomocy praw i przepisów kościoła, nad całym wielolicowym zakresem społeczeństwa politycznego i cywilnego? Otóż naprzód, my, a z nami ogromna większość jakośkolwiek oświeconego narodu, niechcemy tego, chociażby Tygodnik sto razy miał tę opozycyą ogłaszać za napaść na wiarę; powtóre, widzimy jasno jak na dłoni, że podobne zachcianki, całkiem dziś niewczesne, prowadzą tylko do jak największéj szkody istotnie katolickiego, to jest powszechnego kościoła, który jedynie trzymając się powołania swego i na wolności oparty, ujrzy garnące się zewsząd do duchownéj jedności niezmiennych prawd religijnych i moralnych, wielorako odstrychnięte dziś od téj jedności żywioły.

To co kanclerz Chreptowicz powiedział, brzmieć może bardzo pięknie w anegdotycznéj historyi, ale żadnym nie jest argumentem w rozumowéj dyspucie, bo żadnéj nie ma w sobie ścisłości myśli i wyrazu: są to słowa, ale niemasz w nich głębszego znaczenia, a jeźliby było jakie, byłoby najniepochlebniejsze dla wiary katolickiéj, bo czyniłoby z niéj antytezę wolności. Wszak sam ksiądz Prusinowski powiedział niedawno temu: „Wiara i Wolność!“ Cóż więc dziś znaczy owo: „Przenoszę wiarę katolicką nad wolność?“ Żeby chcieć jedno nad drugie przenosić, trzeba koniecznie, żeby jedno drugie wyłączało; naszém zaś zdaniem prawdziwa wiara katolicka wolności nie wyłącza, ale najwyborniéj obie mogą, a nawet najkonieczniéj powinny iść ze sobą w parze. Cóżby znaczyło na przykład zdanie: „Przenoszę miłość Bożą nad cnotę?“ Nicby nie znaczyło, choćby może w uszach niejednego pobieżnego słuchacza bardzo pięknie brzmiało. Przyłóżmy to ogólne zdanie Chreptowicza o pojęciach oderwanych, wiary i wolności, do całkiem szczegółowego ich zastósowania w historyi; cóż wtedy zobaczymy? Cóż pomogła potomkom rodu Chreptowiczów i milionom jego litewskich spółrodaków, wiara katolicka bez wolności politycznéj? Oto prawnuki kanclerza, co te słowa powiedział, są dziś schizmatykami na wpół niby dobrowolnymi, a miliony ludu rusko litewskiego gwałtem i przemocą zmuszone zostały przez Katarzynę i Mikołaja do wyrzeczenia się spólności z kościołem katolickim. W pierwszéj a czasem i w drugiéj generacyi żywi jeszcze wprawdzie duża ich część w sercu tęschną ale ciemną tradycyą dawnéj wiary, bo sakramentami i słowem kapłanów nie uprawianéj i nieodżywianéj. W trzeciéj i czwartéj generacyi, pod panowaniem niewoli, zginęła już lub zginie i ta nawet tradycya, tak że zostanie w końcu z owych milionów katolików, prosta czerń schizmatycka, opłacająca popom swoim wolność rodzenia się, żenienia i umierania, i mierząca stopień pobożności, ilością i zręcznością wybitych pokłonów śród pomruku: Hospodi pamiłuj! Otóż ma kanclerz Chreptowicz naoczne skutki stawiania wiary i wolności w autytezie ze sobą i przekładania jednéj nad drugą.

Tygodnik nas uczy, że jak jedno jest przykazanie Boże, tak jedno tylko może być sumienie. Tygodnik oczywiście łapie za słowa i igra z niemi. Wiemy dobrze, iż dwoistego nikt nie ma sumienia, wyjąwszy chyba owę odwieczną dwoistość prawdziwego, w najgłębszym i najświętszym przybytku ducha utajonego, a fałszowanego na pokaz dla ludzi. Aleć Tygodnikowi zapewne wiadomo, że można człowieka sobie wyobrazić zagłębiającego się raz w samowiedzę i samopoczucie obowiązków naprzeciw Bogu, to znowu obowiązków ojca familii, członka narodu, żołnierza, pisarza, kupca itd.; a wtedy godzi się mówić i mówi się téż powszechnie nietylko o sumieniu katolickiém i religijném, ale także o sumieniu ojcowskiém, polskiém, wojskowém, autorskiém, kupieckiém i t. d. Nie słyszeliśmy jeszcze, żeby kto z tego powodu miał być o herezyą przeciwko „świętéj wierze katolickiéj“ potępiony lub nawet zaskarżony. Ponieważ daléj, ciała zbiorowe mają także swoje obowiązki i przez odpowiednie organa swego ustroju mogą i powinny przychodzić, podobnie jak indywidua, do samowiedzy, samopoznania i samopoczucia onychże; mówi się więc, przenośnie wprawdzie, ale bardzo dobrze, bardzo trafnie i bardzo powszechnie, o sumieniu senatu, narodu, szlachty, ciała korporacyjnego, duchowieństwa, wreszcie o sumieniu ludzkości nawet, czyli jedném słowém, ponieważ to są osoby lub pojęcia zbiorowe, o sumieniu zbiorowém. I w tém, o ile nam wiadomo, nikt dotąd, prócz Tygodnika, nic przeciwnego „świętéj wierze katolickiéj“ nie dopatrzył. Sięgając wreszcie w téj kwestyi sumienia po argument ad hominem, pozwolilibyśmy sobie zapytać, co rozumie Tygodnik przez sumienie katolickie, którego to wyrażenia tak szczodrze wraz z Przeglądem przy każdéj, zręcznéj i niezręcznéj sposobności zwykł używać? Koniecznie rozumieć musi jedno z dwojga: albo zbiorowe sumienie kościoła czy téż społeczności katolickiéj, albo sumienie osobiste tego katolika, co te wyrazy w danéj chwili wymawia. W razie pierwszéj alternaty, która z całego związku rzeczy przez Tygodnik i Przegląd wypowiedzianych, jedynie przypuszczalną być nam się widzi, popełniałby Tygodnik, wedle własnego orzeczenia, straszliwą herezyą, bo to sumienie zbiorowe, świętéj wierze katickiéj, jak powiada nieznane, mogłoby, wedle nauki jaką nam daje, służyć za płaszczyk zbrodniom i występkom, wołającym o pomstę do Boga. W razie drugiéj alternaty, to jest jeźli sumienie katolickie ma znaczyć osobiste tylko sumienie kogoś co się katolikiem być mieni, i jeżeli to sumienie ma nam wszystkim, jak tego Tygodnik uczy, być prawidłem, modłą, prawie dogmatem w drogach polityki doczesnéj, oczywiście, że dla przekonania większéj części ludzi, a w téj liczbie i nas także, dodawać za każdą razą wypada: do jakiéjto osoby należy to osobiste sumienie katolickie, które nam drogi polityki wskazuje? Albowiem chociażbyśmy dali się może w rzeczach polityki pociągnąć głosowi katolickiego sumienia arcybiskupa Fijałkowskiego, Bogdana Zaleskiego, księcia Adama Czartoryskiego itd.; natomiast żadnego nieczulibyśmy w tym samym przedmiocie pociągu do wyroków sumienia katolickiego pana Reichenspergera, metropolity Hołowińskiego, arcybiskupa Wierzchlejskiego, papieża Grzegorza XVI, a mielibyśmy wstręt największy do dróg wskazywanych, wciąż w tym samym doczesnym przedmiocie, przez sumienia katolickie hr. Henryka Rzewuskiego, pana Eugeniego Brezy, pana profesora Antoniego Walewskiego, biskupa Marwicza, biskupa Pukalskiego, e tutti quanti. Niechże więc Tygodnik między temi dwoma alternatami wybiera, bo trzeciéj sam sobie nie pozostawił.

Ale mniejsza wreszcie o to wszystko, bo nie o to nam w téj chwili chodzi. Rdzeń całéj spornéj sprawy, dla któréj wszystko inne co Tygodnik powiedział, było tylko wstępem, przygotowaniem, sztafażą i wojskiem posiłkowém: rdzeń leży w wyrazach Tygodnika, które wstąpionym powtórzone są tu drukiem. Niestety! i dziś jeszcze, mimo najlepszéj woli rychłego zakończenia, skończyć nam niepodobna dla braku miejsca. Do jutra więc ten koniec odkładamy.

Staats Anzeiger ogłasza: „Z odwołaniem się do najwyższego postanowienia z dnia 21. z. m., ogłoszonego w Nr. 42 Zbioru praw, którém zwołują się obie izby sejmu monarchii, izba panów i izba posłów, na dz. 14 stycznia b. r. do miasta głównego i stołecznego Berlina, obwieszczam niniejszém, że szczegółowe uwiadomienie względem miejsca i czasu posiedzenia zagajającego wyłożoném będzie w biurze izby panów (Lipska ulica Nr. 3) i w biurze izby posłów (Lipska ul. Nr. 55). dnia 12 i 13 stycznia w godzinach od 8 rano aż do 8 wieczorem a dnia 14 stycznia w godzinach ranych. W biurach tych wydają się także karty legitymacyjne do posiedzenia zagajającego jako też udziela się każde inne żądane w téj mierze objaśnienie.

Berlin 1 stycznia 1862. Minister spraw wewnętrznych
Hr. Schwerin.“

Berlin 6 stycznia. Król słuchał w sobotę referatów gabinetu radzców cywilnego i wojskowego, następnie przyjmował w obecności komendanta zwykłe wojskowe przedstawienia.

— W sobotę miała także miejsce rada ministrów, która od godziny 11 do 4½ po obiedzie trwała. Na godzinę przed ukończeniem opuścił ją książę następca tronu, dla przywitania Wkssięcia meklembursko-skwierzyńskiego. Ministrowie zaś udali się po skończonéj radzie na obiad do hotelu ministerstwa handlu.

— Przy odbytych tutaj powtórnych wyborach wybrani zostali wielką większością głosów posłami na sejm berliński dr. Lüning z Rhedy i major zasłużbowy Steinhardt z Wiltstocku. Obaj należą do partyi liberalno-postępowéj.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 stycznia, Niektórzy zapowiadali, że z Nowym Rokiem ma nastąpić zniesienie stanu wojennego. Ponieważ to wczoraj nie nastąpiło, mówią więc teraz, że odnośny ukaz cesarski ukaże się na nowy rok ruski, to jest dnia 13 stycznia. Na ten dzień naznacza także wieść brukowa otwarcie teatrów, w zamian za zamknięte kościoły.

—Wczoraj zmarł tu Antoni Przeszkodziński, członek rady stanu, w wieku lat 49.

— Tutejszy korespondent do Bresl. Ztg. opowiada, że burmistrz miasta K., w gubernii warszawskiéj, zawieszony został w urzędzie przez rząd gubernialny w skutek skargi mieszkańców o wszelką już miarę przechodzące przekupstwa i szalbierstwa tego urzędnika. Ponieważ miasto K. należy do rosyjskiego jenerała P., a jedna ręka drugą myje, wstawił się więc jenerał za zuspendowanym burmistrzem do dyrektora komisyi spraw wewnętrznych, pana Kruzensztern. W skutek tego p. Kruzensztern zapisał na przesłanych sobie przez rząd gubernialny papierach w téj sprawie, dosłownie następującą decyzyą: „Śledztwo wykazało wprawdzie, że burmistrz N. nadużywał urzędu swego w chęci zysku i różnych dopuścił się przekroczeń, ponieważ jednak gorszym nie jest od innych, wypada więc go pozostawić na urzędzie ze względu na jego wierność dla monarchy.“

— Z Warszawy piszą do Czasu, w końcu grudnia, między innemi:

W ciągu tego miesiąca wywieziono z różnych stron Królestwa traktem brzesko-litewskim w głąb Rosyi następujących księży: Maciéj Smoliński z Lipna do Permy, ks. Kurzawski Maksymilian z Góry pod Sieradzem, ks. Michał Wiszniewski z Ostrołęki do Kostromy, ks. Michał Fiszer z Połajewa do Permy, ks. Jeska misyonarz z Płocka do Wiatki, ks. Krynicki z Warszawy do Kazania, ks. Zakrzewski z Opatowa do Irkucka, ks. Mleczek z Biały do Kostromy, ks. Rzewuski Bazylianin do Wołogdy, ks. Zygmunt Reformat do Wiatki, ks. Brzoska z Łukowa, osądzony na lat 2 do Kazania, ks. Jastrzębski z Ostrowia do Włodzimierza nad Klazmą. Majewski, stolarz, z Częstochowy do Bobrujska. Do pułków orenburskich pędzeni piechotą, wyszli pod eskortą kozaków z Pragi, śpiewając: „Pod Twoję obronę“, Kosiński, Rydzewski, Skorupski, Nowierski, Fornalski, Szymanowski, Jurkiewicz, Kałużyński. Jeleżyński; wszyscy skazani, to za za laskę, to za orzełka lub krzyżyk, za czamarkę i za śpiewy kościelne.

— Piszą nam z Lubelskiego: Aresztowania odbywają się tu na wielką skalę, Miasteczko Biłgoraj dało kontyngiens poborowy 9 osób: Lubowicki pisarz sądu, Kościelski podpisarz, Zieniewicz obywatel miasta, Kauer rymarz, Olesiński gorzelnik, Łuszczak organista, Korkiewicz kleryk, syn księdza unickiego, Wiktowski kancelista sądu, Wiszniewski asesor powiatu. Ze Zwierzyńca wzięli czterech: Szyszkowski Konstanty, Djakowski Franciszek, Kozicki sekretarz poczty i Moreaux ex-wojskowy rosyjski. W Zamościu siedzi 28 osób, to jest wyżéj wymienionych 12, ze Szczebrzeszyna 6, księży 4 z Hrubieszowskiego i z Warszawy dwóch: Ciświcki i Grzybowski, starzec 64 letni, od licznéj rodziny wzięty, a na 6 miesięcy do fortecy skazany.

— Z listu odebranego z Żytomierza, przytaczamy następujący wyjątek: Żytomierz jest dotąd w stanie oblężenia. Prześladowanie mieszkańców nie ustało ani na chwilę. Ustanowiony sąd wojenny z całą surowością skazuje do ciężkich robót fortecznych lub do wojska za najlżejsze przekroczenie lub pozory. Saméj niedorosłéj młodzieży jest teraz w więzieniu 29, pomiędzy nimi jeden wyznania prawosławnego, osądzono go na 4 lata do ciężkich robót. Gdy mu przeczytano wyrok, matka jego zalewając się łzami, wołała, że odwoła się do drogi łaski; syn wtedy upadł do nóg matce i w obec sądu zaklinał na wszystko, aby mu téj krzywdy nie wyrządzała, aby nie szukała sprawiedliwości tam gdzie jéj nie ma. Innych czterech zasądzono do wojska, reszta oczekuje wyroku.

Warszawa, 3 stycznia. Dzien. Powsz. donosi: Rady miejskie ukazem najwyższym z d. 5 czerwca r. b. ustanowione, po przeprowadzeniu wyboru członków tychże rad na zasadach prawa wyborczego, stopniowo wchodzą w życie. Pięć rad miejskich, a mianowicie: w Łodzi, Zgierzu, Siedlcach, Pułtusku i Krasnymstawie, powołane już zostały do sprawowania zarządu miejskiego, wspólnie z magistratami. Otwarcie dwóch pierwszych nastąpiło w dniu 11 grudnia r. p. Zgromadzeni członkowie rozpoznali na pierwszém posiedzeniu ważność dopełnionych wyborów i wykonali przysięgę podług roty i obrządku; oznaczyli termina peryodycznych posiedzeń i wybrali z pomiędzy siebie pióro trzymających.

— Piszą z Ukrainy pod dniem 10 grudnia: W tych dniach zakomunikowano nam ważne rozporządzenie rządu, upoważniające właścicieli ziemskich do przymuszonego przeprowadzenia włościan na czynsze, a następnie przystąpienia do wykupu, z tém jednak zastrzeżeniem, aby właściciel zagwarantował pracę dla swoich włościan po cenie ustanowionéj.

Warszawa, 3 stycznia. Chodzi wieść, że komisya rządowa wyznań i oświecenia otrzymała wiadomość z Rzymu, jako Ojciec św. nie sprzeciwia się nominowaniu księdza Felińskiego arcybiskupem warszawskim.

** **Kowno**, 27 grudnia. Śledząc badawczo sprawy tak jednego człowieka, jak całych narodów w ich życiu najpowszedniejszém nawet, znajdujemy częstokroć okoliczności drobiazgowe, prawie nic nieznaczące powierzchnie, a które jednak w istocie rzeczy zawierają w sobie zarodek wypadków, zdolnych wstrząsnąć podstawami całych społeczeństw, tak tych które wydały ten zarodek, jak zarówno i tych co znalazły się w jakimśkolwiek stosunku z onemi. Podobnież w położeniu naszém, chociaż od niejakiego czasu żaden rozgłośny szczegół terroryzmu moskiewskiego nie pomnożył ani liczby ofiar, ani ran nowych nie otworzył, co nawet względnie jest niepodobném, bo śmiało rzec można, żeśmy dziś wszyscy jedną wielką ofiarą, pokrytą wielu bliznami: jednakże w każdéj chwili i na każdym kroku znajdujemy tysiące okoliczności, które w dość wyraźnych rysach skreślają ten szary niby i jednostajny stan dzisiejszy w którym tkwi przecież konieczny zaród ogromnych przewrotów historycznych.

Epoka teraźniejsza bez zaprzeczenia może nazwać się dla nas epoką tragiki, i tak jak każdy naród ma swoje wyjątkowe drogi, bądź złe bądź dobre, po których idąc, dochodzi do doskonałości lub mistrzowstwa na jednéj z nich, tak téż i tutaj rząd moskiewski na drodze prześladowań i uciemiężenia Polaków, okazał się prawdziwie postępowym, a Nerony z pierwszemi chrześcianami, to już śpiew słowika wśród krakania wron. Dzisiaj sercem moskiewskiém owładnął szał tragiki i stworzył sobie tragicznego bohatera z Polaków. Ale formy téj poezyi tak okazały się dla Moskali jeszcze ciasnemi, że silni wyobraźnią a słabi zimnym rozumem, zdobywali się dotąd na same tylko kontrasta; mistrze zaś téj poezyi: Gorczaków, Suchozaniet, Lambert, Giersztencweig, jedni przypłacili swoją głową, która będąc za słabą by wytrzymać taki chaos pękła, inni, mniéj zdolni, musieli szukać ratunku w spokoju prywatnego życia. na scenie tragedyi jęki i przekleństwa pozostawiając.

W naszym litewskim kraju, jak wiadomo, jako tragik berło dzierży Nazimów. Zimniejszym może on jest i mniéj effektownym od innym, ale za to połączył on w tak wysokim stopniu wszystkie proteuszowe postacie systemu moskiewskiego i wszystkie jego właściwości, że zaiste zaszczyt przynosi swéj głowie. W kontrastach jest on niewyczerpany. Tu grozi Sybirem, tam obiecuje łaski carskie, to krzyczy, to chwali za jedno i to samo. W Wilnie za hymn Boże coś Polskę każe piątkować uczniów Instytutu szlacheckiego, w Kownie zaś już łaje profesorów gimnazyum za uczniów, a naczelników różnych izb za biuralistów, przypisując wszystkie ich ruchy nieumiejętności postępowania z nimi.

A gubernator nasz, kontradmirał Krieger? Ten, to prawdziwe dziecko morskie. Marzy, że jest teraz rzucony wśród rozhukanych fal rozburzonego oceanu, że jego statek co chwila może roztrącić się o jakąś skałę niedostrzeżoną, i dla tego zapomina o wszystkiém co ziemskie, a gotując się do rozstania z tym światem i chcąc zachować się jak prawdziwy bohater, czerpie odwagę w czarze, a że godzina niewiadoma, więc ciągle trzeba być przygotowanym i odważnym, ciągle nieopuszczać kielicha. Jakoż patrzcie! Zgromadził w około siebie wszystkich ulubieńców z pomiędzy luźnéj załogi swego statku: przedewszystkiém policmajstra Wasiliewa i komisarza cyrkułowego Reichenbacha, z któremi chce podzielić życie lub śmierć. Ale burza wciąż huczy; więc trzeba zagłuszyć te jęki, rozerwać się; ale czém? Trzeba szukać rozrywki; ale jakiéj? Najzwyczajniejsze: kielich i karty, są najlepsze, a więc do nich! Za wysokim przykładem wszyscy rzucili się do zaspakajania swoich lubownictw: szubry, których u nas nie brak, do gry, złodzieje do okradania, szachraje do oszukaństwa, ale że to nie narusza bezpieczeństwa kraju, bo nie jest hymnem Boże coś Polskę, więc piastuni władzy nie widzą potrzeby przeszkadzać; tak, że dawno zaprowadzony stan wojenny i odnawiający się obdzierstwa, postawił nas rzeczywiście w stanie wojenno obdzierczym, w którym wykonywacze pierwszego czynny udział biorą, bo powiększéj części wszystkie te złodziejstwa dokonywają się przez rozpuszczone żołdactwo. Pomimo jednak tego rozstrojenia porządku, nasi więźniowie ciągle jeszcze zostają w areszcie, a sprawa ich się toczy cicho i wolno. Skutki jéj acz dotąd nie wiadome, mało mają wróżyć dobrego, osobliwie pp. Korzonowi i Owsianemu, z których pierwszy prędzéj może być stanie przed Najwyższym majestatem, dla wysłuchania wyroku swojego z ust Boga, jak Skwarcowa. Ks. Gabszewicz, jak się dowiadujemy, został wywiezionym do Petrozaworska (na Syberyi) bez żadnego śledztwa i sądu, jak to się codziennie powtarza.

Hymn Boże coś Polskę dziwne wrażenie sprawia na Moskalach. Książę Ogiński na Retowie, pan dumny, pełen zasad filantropijnych, a zwolennik porządku mikołajewskiego, o zachowanie którego w swoich dobrach prosił cesarza, ale otrzymał odmowną odpowiedź, korzystając z władzy jaką obywatele jeszcze posiadają nad włościanami, za jakieś tam przewinienie kazał oddać dwóch ludzi ze swoich włościan w rekruty w zaczet.

Ci przywiezieni do Kowna, zostali stawieni w izbie skarbowéj, gdzie się zwyczajnie rekruty przyjmują. Już godzina tylko czasu może dzieliła biednych chłopków od szarego szynela, gdy oto jeden z urzędników zaciekawiony, zaczyna rozpytywać ich: zkąd oni i za co ich zdają w rekruty? Tknięty opowiadaniem, zaczyna rozmyślać nad środkami oswobodzenia tych biednych ludzi. Naraz przychodzi mu szczęśliwa myśl, więc nie opuszczając jéj, bieży do prezesa izby, p. Marysiewa, Moskala-patryoty, mówiąc, że Ogiński zdaje tych ludzi w rekruty, za to, że nie chcieli śpiewać hymnu: Boże coś Polskę. Jak piorunem rażony Marysiew, każe natychmiast ich uwolnić i pomimo przekładań plenipotenta Ogińskiego, ani słyszeć już nie chciał o przyjęciu ludzi, co nie chcieli śpiewać hymnu buntowniczego. Tak tedy wola księcia, pomimo jego stanowiska u rządu, została nie spełnioną.

Rząd chciał przywrócić u nas marszałkostwo w osobie hr. Ad. Czapskiego, ale się omylił w swoich wyrachowaniach, bo ten nie przyjął roli, do odegrania któréj chciano go skłonić, składając się tém, że marszałkowstwo gubernialne nie może wyleczyć rany jego, kiedy nawet wody zagraniczne nie wiele pomogły.

Moskale widocznie przyjęli za podstawę w swoich operacyach: schlebianie włościanom i rozszerzanie ciemnoty między nimi, gdyż o to ten rząd co tak nieprzyjaźnie przyjął nasz adres zaopatrzony w kilkakroć tysięcy podpisów i zaledwie zdobył się na odpowiedź w treści wszystkim wiadoméj, jak dowiadujemy się, na podziękowanie przesłane cesarzowi od włościan powiatu maryampolskiego z dóbr Freda (należących do p. Godlewskiego) za jego pieczę o ich stan, a podpisane zaledwie przez kilkunastu z nich, do czego byli téż doprowadzeni przez biegłość agentów rządowych: ten rząd, mówię, nie omieszkał w jak najrychlejszym czasie polecić gubernatorowi augustowskiemu zesłać urzędnika dla objawienia im monarszéj wdzięczności za pamięć ich i zapewnienia, że dobro włościan zajmuje go przedewszystkiém inném. Przecież my dobrze wiemy, komu było poleconém obmyślenie środków polepszenia stanu włościan i w kim ta myśl najprzód się zrodziła. Oczekiwać się godzi, że lada iskierka światła, umysły kmiotków oświeci i że poznają prawdę. Naszym obowiązkiem tylko wytrwać, skupić wszystkie siły do rozpostrzenienia oświaty między nimi, poświęcić część względów materyalnych, pomnąc, że to co tracimy jest maluczką cząstką tego, co możemy zebrać w przyszłości, bo zyszczemy współbraci rolników, którzy pomni na to cośmy dla nich zrobili, nie pozostawią nas bez kawałka chleba i z ochotą poświęcą część trudów swoich dla ratowania nas w kłopotach gospodarskich, a będąc synami jednéj ojczyzny, nie zostaną téż głuchymi na jéj głos.

AUSTRYA.

Lwów, 31 grudnia. Dziennik Polski we wstępnym swoim artykule dzisiejszym tak się rozpisuje nad wiadomemi już zajściami z dnia onegdajszego: Dnia onegdajszego byli spokojni mieszkańce Lwowa świadkami smutnych wypadków. W kościele OO. bernardynów śpiewano po skończoném nabożeństwie pieśń „Boże coś Polskę.“ W czasie śpiewania postrzegła publiczność dwóch ajentów policyjnych, z których jeden powszechnie jest znanym z licznych konfrontacyi przy śledztwach za śpiewanie pieśni religijno-narodowych. Obecnością tych znienawidzonych jegomości oburzona młodzież, szczególnie rzemieślnicza, wymierzyła po wyjściu z kościoła zdaniem swém zasłużoną karę tym, co na jéj ukaranie dybali; i skończyło się jak utrzymują na kilku szturchańcach.

Dziennik Polski występował już kilkakrotnie przeciwko wszelkim demonstracyom bez celu, zwłaszcza, gdy są połączone z pokrzywdzeniem obcéj własności, lub wcale osób; i z tego to powodu sądzi być w zupełném prawie, jeżeli tą razą tożsamo z obowiązku swego wystąpi przeciwko nadużyciom i gwałtom, jakich z powodu tego, niezręcznością policyi wywołanego zdarzenia, dopuszczali się ajenci policyjni, straż policyjna, wojsko bez przewodnictwa władz cywilnych, a nawet oficerowie zasłużbowi, jeżeli zwróci uwagę wysokiéj władzy krajowéj na krzywdę, któréj doznali najspokojniejsi mieszkańce Lwowa. Pojmujemy, że władze policyjne obowiązane są czuwać nad porządkiem publicznym, że wypełniać muszą wyższe rozkazy, a więc gdy te zakazują śpiewanie w kościołach pieśni religijno-narodowych, uważać kto przeciw temu zakazowi wykracza; ale w takich razach należy zdaniem naszém używać urzędników odznaczonych powagą urzędowego munduru, lub innym do wiadomości publicznéj podanym znakiem, a nie ajentów tajnych policyi, znienawidzonych od publiczności. Krok ten był tém nierozważniejszy, gdy ajenci policyjni po większéj części są u nas żydami, przez co obecność ich w kościele uważaną jest za profanacyą świątyni Pańskiéj, i staje się powodem najwyższego oburzenia, mianowicie klas niższych w społeczności naszéj, których głębokie uczucie religijne nie może się nie wzdrygać na widok ajentów-żydów, nadzorujących w kościele katolickim, modły chrześcian.

Niechcemy rozsądzać, kto był właściwym powodem dalszych smutnych następstw, czy prowokacya niezgrabnych ajentów policyi, czy oburzenie, spotęgowane uczuciem religijném katolickiéj młodzieży; w żadnym atoli razie nie możemy oswoić się z myślą, aby zwyczajny eksces pobicia osób prywatnych, a niemi są tajni ajenci policyi, mógł się stawać powodem do zaalarmowania całego miasta, i do gwałtów praktykowanych, i to tylko wyjątkowo, w stanie oblężenia lub po przytłumieniu zbrojnego powstania. Najprzód bowiem, w chwili, gdy tłum po pobiciu ajentów miał się ku rozejściu, łapano na chybił trafił, winnych czy niewinnych, a prowadzonych od kawiarni halickiéj aż do policyi, okładano kolbami i pięściami, i jak na nieszczęście, najwięcéj tych, których policya zaraz po dostawieniu jako niewinnych na wolność puściła. A przecież w państwie cywilizowaném należałoby przestrzegać zasady, aby aresztowany tak długo był wolny od wszelkiéj zniewagi i kary, dokąd mu wina udowodnioną nie będzie. Takie dziwne postępowanie stało się nową prowokacyą dla uspakajających się po pierwszém rozdrażnieniu umysłów, i sprowadziło znaczną liczbę ciekawych przed policyą, wyczekujących, jaki los spotka aresztowanych. Taż sama ciekawość i oburzenie sprowadziły liczny tłum ludzi przed gmach sądu karnego, dokąd z policyi z wyzywającą niejako ostentacyą eskortowano aresztowanych. Tłumy te, jakkolwiek liczne i hałaśliwe, ale bezbronne, rozeszłyby się niezawodnie wkrótce i bez wszelkich złych następstw, gdyby nie użyto przeciwko nim policyi i wojska. Od téj chwili, tj. od pół do czwartéj, aż do siódméj godziny wieczorem trwały już nieprzerwanie wszelkiego rodzaju nadużycia, popełniane przez liczne patrole wojskowe i policyjne, na osobach żadnego udziału w zgiełkach nie mających, ale jak zwykle używających w dzień niedzielny spokojnéj przechadzki.

Mamy przed sobą liczne świadkami stwierdzone dowody, że najspokojniejszych ludzi, że nawet dzieci okładano kolbami, płazowano pałaszami, raniono bagnetami, tratowano końmi, że kobiety przechodzące bezczeszczono słowy ostatniéj plugawości, atoli ze wszystkich podajemy tylko kilka gwałtów, wystarczających, aby spowodować wysokie władze do ukrócenia i ukarania tych wszystkich bezprawiów. Tak, gdy się publiczność zgromadziła przod policyą, widziano, jak niesłużbowy oficer od artyleryi R. uderzył chłopaka pięścią, a potém dobywszy pałasza, wywijał nim, nie szczędząc przekleństw, na około siebie, a nawet zapuszczając się w pogoń za niektóremi osobami. Tak, aresztowano trzech spokojnie stojących mężczyzn, z których jednego uderzono kolbą w piersi, mimo że zaprowadzonych do sądu karnego, zaraz jako niewinnych na wolność wypuszczono. Tak, napadło trzech żołnierzy na jednego technika, w chwili, gdy ten spokojnie z kawiarni wychodził, raniono go bagnetem w głowę, zbito kolbami, a na domiar powalonego o ziemię i skopano nogami. Tak, doznały trzy razem idące damy największéj zniewagi od oficera, nieszczędzącego najrubaszniejszych wyrazów, a to bez żadnéj z ich strony przyczyny.

Na wyliczeniu tych kilku faktów poprzestajemy, mimo żebyśmy mogli wszystkie kolumny dziennika wypełnić tym podobnemi gwałtami; wszak i te aż nadto są dostatecznemi dla wyjednania sprawiedliwości u wysokich władz rządowych; nigdy bowiem dopuścić nie możemy, aby postępowanie podobne z publicznością, mogło być w interesie państwa, a z drugiéj strony przekonani jesteśmy, że i najtrwożliwsze umysły niedopatrzą rewolucyjnego elementu w potulnych, biedą przygniecionych mieszkańcach nietylko Lwowa, ale i całéj prowincyi. Wszelkie więc tak nieroztropne lub wcale niepotrzebne środki ostrożności wywołując tylko hałaśliwy zgiełk uliczny, za który zwykle pokutują ludzie niewinni, oburzać muszą i najlojalniejszych obywateli prowincyi, i są pożądanemi bodaj czy nie dla Rosyi, która pragnie podobnemi u nas wypadkami, choć w części uniewinnić swoje okrucieństwa w kongresowéj Polsce i Zabranych prowincyach.

— We Lwowie, za zezwoleniem władzy najwyższéj, założoną została resursa rusińska, pod nazwą: Ruska Biesiada. Celem jéj, jak opiewa ustawa usankcyonowana 15 listopada r. b., jest zbliżenie ukształconych warstw Rusinów galicyjskich i danie im sposobności znalezienia po trudach odpowiedniego rozerwania i wypoczynku. Do liczby rozrywek należeć mają: rozmowy, czytanie czasopismów, dozwolone gry w karty, bilard i inne zabawy towarzyskie. Wedle możności urządzone będą wieczory muzykalne i deklamatorskie, tudzież przedstawienia teatralne, wieczory tańcujące i bale. Lokal ma stać codziennie otworem od 10éj z rana do 10éj z wieczora; lecz w niedzielę i święta gra w karty i w bilard dozwala się tylko od 4éj z południa. Członkowie opłacają po jednym złotym reńskim (4 złp.

miesięcznie z góry, za co służy im prawo, oprócz uczestniczenia samym z rodziną w zabawach biesiady, wprowadzania gości, których stopień oświaty kwalifikuje do znajdowania się w towarzystwie resursowém. Na teraz urządzone zostały odpowiednio trzy pokoje, do których przybędą wkrótce dwie sale, mniejsza bilardowa i większa na wieczory muzykalne, przedstawienia teatralne i t. d. W czytelni znajdować się będą czasopisma: rusińskie, polskie, wszystkie słowiańsko-austryackie, francuskie, rosyjskie i niemieckie.

* **Cieszyn**, 31 grudnia. Mała tylko część Szląska zostaje pod panowaniem austryackiém a i ta dzieli się na dwie zupełnie się różniące dzielnice t. j. na księstwo cieszyńskie i opawskie. To ostatnie w połączeniu z karniowskiém jest w znacznéj części zniemczone zawiera bowiem na 268,000 mieszkańców 176,000 Niemców (niegdyś zapewne byli to Słowianie) i 92,000... nie wiem, jak ich nazwać, bo nie są to Czesi ani Polacy, ani Niemcy, ale są wszystkiém po trochu. Ich narzecze podobne więcéj do czeskiego, choć téż ma wiele podobieństwa z polskiém. Poczucie narodowe w téj ludności słowiańskiéj jest prawie żadne, dopiero w ostatnich czasach słabe się okazują objawy narodowości, mianowicie od czasu gdy wychodzi w Opawie Opawski Besednik, pismo tygodniowe.

Polski żywiół tedy Szląska austryackiego jest tylko na Cieszyńskie ograniczony. Bardzo zajmujące są stósunki ludności naszéj krainy. Na 200,000 blisko mieszkańców nie wiem czy jest 10—20,000 Niemców, zresztą sami Polacy. Niemcy czysto niemieckiego pochodzenia mieszkają tylko w mieście Bielsku nad granicą Galicyi położoném i w kilku wsiach okolicznych, prócz tego nie znajdziesz w Cieszyńskiém ani jednéj osady niemieckiéj. Prawda, że w Cieszynie i w dwóch czy trzech miasteczkach jest dość silnym żywiół niemiecki, ale są to tylko zniemczeni Polacy, którzy zresztą dobrze umieją po polsku, a którym tylko nie dostaje poczucia narodowego. Prócz mieszkańców Bielska bodaj jest kilkuset mieszkańców, którzyby nie umieli mówić po polsku, a przynajmniéj nie rozumieli naszego języka. Po miastach tedy niemal każdy umie po polsku, a po wsiach prawie wyłącznie panuje język polski. Na poparcie mego twierdzenia niech następujące służą dowody. Kościołów katolickich znajduje się u nas 59, między niemi nie ma ani jednego w którymby się nabożeństwo odprawiało tylko po niemiecku, a tylko w dwóch czy trzech obok polskich kazań miewają księża także niemieckie. W Cieszynie np. aż do bieżącego roku w kościele parafialnym tylko było dziesięć kazań niemieckich w jednym roku, dopiero od czasu misyi OO. Jezuitów rb. zaprowadzono w niedzielę jedno niemieckie kazanie. Zborów ewangielickich znajduje się u nas 13, z tych o ile wiem w żadnym nie odbywa się nabożeństwo wyłącznie w języku niemieckim, a tylko w dwóch czy trzech obok polskich i niemieckie kazania kaznodzieje miewają. W zborze np. cieszyńskim, kilkanaście tysięcy dusz liczącym, tylko co drugą niedzielę bywa niemieckie kazanie. Świadczy to wymownie o polskości księstwa cieszyńskiego. Pod względem wyznań liczy Cieszyńskie około 137,000 katolików, a 60,000 ewangielików. Panuje tedy u nas język polski, niezbyt różny od piśmiennego języka z tą tylko różnicą, że zawiera znaczną liczbę wyrazów z czeskiego i niemieckiego, oraz niektóre właściwości. Braknie atoli poczucia narodowego; jest ciało, ale ducha nie ma a raczéj jest słabym i mdłym. Ale powoli i to się znajdzie, jeżeli tylko szczupła garstka narodowców i nadal w raz obranym kierunku pracować będzie. Zważywszy dawniejszy ucisk narodowości polskiéj, przyznać trzeba, że już o wiele się zmieniło na lepsze. Dawniéj np. w szkołach wiejskich uczono niemal wyłącznie po czesku a przynajmniéj używano czeskich książek, zaś po miastach tylko po niemiecku, a polskiego nie tylko w szkołach nie uczono, ale nawet surowo karano, jeżeli kto przemówił po polsku. Dla tego téż wielu, mianowicie mieszczan, nie umie czytać po polsku, a znów język niemiecki posiada nader niedokładnie. Dziś już przecież choć niedostatecznie, tak w gimnazyach, jak i w szkołach miejskich zaprowadzoną jest nauka języka polskiego.

Począwszy od roku 1848 począł się ruch narodowy coraz więcéj wzmagać. W czasie rządów bachowskich została prawda i u nas narodowość polska przygniecioną, ale nie wykorzenioną. Teraz, gdy choć tylko cień równouprawnienia narodowości zaświtał, wzmaga sie i u nas ruch narodowy. Oto na początku br. kilku naszych gospodarzy wiejskich przyłączyło się do deputacyi galicyjskiéj, aby i dla Szląska o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędzie się domagać. Wiele innych dałoby się przytoczyć dowodów. Słabe są prawda objawy narodowości, ale zważywszy pięciowiekowe oddzielenie od Polski i długi ucisk, zważywszy na dzisiejsze stósunki, na urzędnictwo, na brak narodowéj oświaty, to przyznać trzeba, że Cieszyńskie na polu narodowém znakomite uczyniło postępy. Tamuje téż dotąd wiele ruch narodowy bogatsza, wpływ mająca klasa, a mianowicie duchowieństwo i posiedziciele dóbr. Ci ostatni są Niemcy lub zniemczeni Słowianie; resztki szlachty polskiéj zaginęły w r. 1811.

Stosunkowo ewangielicy więcéj są norodowego sposobu myślenia, choć pastorowie z wyjątkiem dwóch czy trzech nie popierają narodowych usiłowań. Katolicka część ludności także się budzi z narodowego uśpienia, a choć duchowieństwo nie jest narodowo-polskiém, to jednak znajduje się między niém kilku młodych księży, którzy z duszy i serca są Polakami, a mianowicie na ich czele wymienić wypada ks. Zmijkę, młodego, pełnego gorliwości kapłana. Wielką stratę ponieśliśmy przez śmierć ks. Janusza, który wypracowaniem dokładnego kancyonału polskiego i książki modlitewnéj, któréj w pierwszém wydaniu rozeszło się 4000 egzemplarzy, zjednał sobie miłość i cześć katolików księstwa Cieszyńskiego i przysłużył się wielce sprawie narodowości polskiéj. Przed zaprowadzeniem tego kancyonału śpiewano w kościołach pieśni czeskie, dopiero to dzieło wprowadziło polskie śpiewy i modlitwy do kościołów.

Wypada mi tu wymienić kilku mężów, za których głównie staraniem narodowość polska na Szląsku odżyła. Począwszy od 1848 r. aż po dziś dzień pracuje nad rozbudzeniem polskości dr. Klucki, adwokat w Cieszynie. On to założył Tygodnik Cieszyński, który zamieniwszy się późniéj w Gwiazdkę Cieszyńską, dotąd pod redakcyą p. Stalmacha wychodzi. Lecz mianowicie p. Stalmach najwięcéj może położył zasług w rozbudzeniu narodowości polskiéj, wydając przez 14 lat Gwiazdkę Cieszyńską, walcząc z wszelkiego rodzaju przeciwnościami. Ten téż to narodowiec wiele się przyczynił do założenia Czytelni ludowéj w Cieszynie, ofiarując dla użytku jéj członków przeszło 40 dzienników, bez któréj pomocy Czytelnia istniećby nie mogła. Oprócz tego nie małe położył dla narodowości polskiéj zasługi Jan Śliwka, nauczyciel ewangielicki w Cieszynie. Wydał on kilka drobnych dziełek dla ewangielickich szkół ludowych, oraz założył bibliotekę szkolną, która liczy blisko 200 po większéj części polskich książek, także jego głównie staraniom zawdzięcza swe istnienie biblioteka dla nauczycieli ewangielickich, Wymienić téż tu wypada E. Świerkiewicza, twórcę Jury i Janka w Gwiazdce, który téż się przyczynił niemało do rozbudzenia narodowości, a rozmowami Jury i Janka w narzeczu szląskiém pobudził wielu do czytania. Dr. Andrzéj Cienciała w Cieszynie także wiele już uczynił i czyni dla narodowości, zaś z wiejskich gospodarzy zasługują szczególnie na uwagę Paweł i Jerzy Cienciała z Mistrzowic, Glajcar z Subicy, Mamica z Podobory, Mira z Karwinéj i inni.

Dnia 7 grudnia rb. została uroczyście otwartą w Cieszynie Czytelnia Ludowa, która może bardzo wiele się przyczynić do zaszczepienia narodowéj oświaty w naszéj krainie. Obecnie liczy to stowarzyszenie 120 członków i przeszło 600 tomów dzieł, które nam nadesłali w darze szlachetni pp. księgarze i redaktorowie warszawscy. Gdyby mi było wolno tobym zaniósł w imieniu Czytelni prośbę także do księgarzy poznańskich, którzy już nieraz swą wspaniałomyślność okazali, aby także raczyli naszę Czytelnią dziełami wesprzeć, a zjednaliby sobie u nas na Szląsku dziękczynne wspomnienie. Oprócz tego wszelka pomoc byłaby Czytelni pożądaną, bo w początkach istnienia nader szczupłe posiada dochody, tak że obecnie liczy około 100 tal. długu. Kto chce może się dać wpisać na członka Czytelni, jeźli się zobowiąże do płacenia rocznéj składki 2 zł. reń. (1 pruski talar).

Główna tedy zasługa założenia Czytelni i rozbudzenia narodowości polskiéj w Szlązku austryackim należy się Gwiazdce Cieszyńskiéj, czyli p. Stalmachowi. Pismo to prawda liczy tylko 300 przedpłacicieli na Szląsku, ale czytelników Gwiazdki można śmiało na sześć i więcéj tysięcy podać, a zatém znaczny może wpływ wywierać i w rzeczy saméj wywiera. Gwiazdka Cieszyńska zasługuje na uwagę i poparcie. Najmniéj dotąd zwraca to pismo na się uwagi w państwie pruskiém, bo zaledwie trzydzieści kilka tamże egzemplarzy dochodzi, życzyćby wypadało, abyście i wy chcieli liczną przedpłatą przyjść w pomoc skromnym usiłowaniom Gwiazdki.

Wiedeń, 5 stycznia. Postępu nr. 10 z dnia 5 stycznia przez cenzurę wiedeńską zabrany, redaktor Osiecki z przyczyny artykułu „Polska przy końcu 1861 r.“ o zdradę stanu obwiniony i przed kratki sądowe pociągnięty został. Numer zabrany, w nowém wydaniu, dopiero z nrem 11 rozesłanym zostanie.

— W kołach rządowych bardzo wielkie rozdraźnienie okazuje się z okazyi noty Gorczakowa względem Sutoryny. Prawda, że rzecz momentalnie nie wielka, ale na wielką wyrobić się może, jeśli prawda, że powstańcy na tém samém miejscu baterye urządzają, na którém były usypane i przez oddział austryackich wojsk zburzone.

FRANCYA.

Paryż 1 i 2 stycznia. Przybył wczoraj do Southampton parostatek Africa który poselstwo angielske zatrzymało w Nowym Jorku aż do 20 grudnia, a to co nam telegrafem donoszą o wiadomościach, które przywiózł, brzmi nadzwyczaj pomyślnie dla przyjacsół pokoju; zgoda zdaje się bowiem nietylko możebną, ale nawet prawdopodobną. Lord Lyons jeszcze na urzędowéj drodze nie wręczył angielskiego ultimatum rządowi waszyngtońskiemu, ponieważ zawiadomiwszy go poufnie o treści tego dokumentu, mógł się przekonać, że korzystniéj będzie dla sprawy pokoju poczekać jeszcze cokolwiek i nieużywać naglącéj i stanowczéj formy wręczenia ultimatum. Usposobienie publiczności w Nowym Jorku świadczy jeszcze o wielkiém rozdraźnieniu i oburzeniu, ale zaczynają się coraz liczniejsze odzywać głosy za wydaniem komisarzy południowych, a przekonanie, że rząd z tego powodu nie rozpocznie wojny z Anglią, zaczyna się coraz bardziéj ustalać, byleby sposób domagania się ze strony Anglii był przyzwoity i stósowny, tak iżby honor narodowy zbyt dotkliwie na ustąpieniu nie cierpiał. Słychać także, iż najwyższy urzędnik sądowy w Nowym Jorku, attorney jeneralny, oświadczył się przeciw prawomocności przytrzymania i więzienia komisarzy południowych. Ztąd téż rozbudziły te ostatnie wiadomości w Anglii znów nadzieję pokoju, zwłaszcza że lord Palmerston w odpowiedzi swojéj, którą dał deputacyi kilku sekt protestanckich, proszącéj go o utrzymanie pokoju, oświadczył iż „żądania Anglii noszą cechę najoczywistszéj i najściślejszéj sprawiedliwości i przedstawione zostały w sposób, który nikogo urazić nie może. W przeciwieństwie jednak do tych pomyślnych wieści są niektóre doniesienia wprost z Terre Neuve do Paryża przesłane, które do 18 grudnia dochodzą. Podług tych doniesień powszechne było w Nowym Jorku przekonanie, że rząd waszyngtoński odrzuci główne warunki ultimatum angielskiego. Dla tego téż podobno, przewidując bliski wybuch wojny, kazał rząd francuski uzbroić sześć fregat, które mają powiększyć eskadrę kontradmirała Reynaud. Patrie dzisiejsza dowodzi konieczności uznania związku południowego przez Francyą, w razie gdyby go Anglia uznała i oświadcza, że gdyby lord Lyons wyjechał z Waszyngtonu, natenczas poddani angielscy w Ameryce przejdą pod opiekę posła francuskiego. Tymczasem wojna w Ameryce między południem i północą idzie bardzo opieszale, tylko Stany południowe poniosły dotkliwą klęskę przez spalenie znacznéj części miasta Charlestonu.

— Wiadomości które dzisiaj odebrano z Turynu i z Rzymu potwierdzają to cośmy powiedzieli o usiłowaniach margrabiego Lavalette, aby Franciszka II spowodować do opuszczenia wiecznego miasta i o niepomyślnym skutku tych usiłowań. Nietylko odpowiedź Franciszka II była stanowczo odmowną, ale i kardynał Antonelli, do którego poseł francuski wystósował notę, oświadczył, że pod tym względem nie może zadość uczynić życzeniom gabinetu tuileryjskiego. Również sprzeciwił się kardynał Antonelli podobno zamiarowi jenerała Gojon, który chciał oddziałem francuskim obsadzić miasteczko Alatri nad granicą neapolitańską leżące, które ma być ogniskiem agitacyi burbońskich; kardynał odpowiedział, że rząd papieski nigdy na to dobrowolnym sposobem nie przystanie. W noworocznéj przemowie, w któréj upatrywano zresztą pewną cechę zwątpienia, miał się papież odezwać do oficerów swego wojska, że niezadługo może bydą musieli go bronić albo iść za nim, ale że obecnie jeszcze niema konieczności doświadczania ich wierności. W krótce podobno powoła papież wszystkich biskupów katolickiego świata do Rzymu na kanonizacyą męczenników za wiarę w Japonii pomordowanych; nastąpi to w końcu kwietnia, a jak inni twierdzą, w końcu czerwca. Ponieważ przytomność biskupów do saméj kanonizacyi wcale nie jest potrzebną, przeto sądzą, że papież chce się z nimi naradzić względem innych spraw dotyczących kościoła, a szczególnie względem doczesnych stosunków władzy papieskiéj.

— Dzienniki austryackie, szczególnie Ost-Deutsche Post i Gazeta Austryacka niesłychanie się sierdzą na notę dyplomatyczną gabinetu petersburskiego do posła rosyjskiego w Wiedniu, Bałabina, wystósowaną, a protestującą przeciw samowolnemu mięszania się rządu austryackiego do spraw tureckich.

Paryż, 3 stycznia. Wiadomości, które parostatek Africa przywiózł z Ameryki, ożywiły w Londynie nadzieję pokoju tak dalece, iż go tam dość powszechnie już za pewny uważają. Półurzędowy Morning Post umieścił w ważnym artykule treść główną wypadków z któréj okazuje się, że lord Lyons dnia 19 z rana zawiadomił poufnie ministra Sewarda o instrukcyach, jakie odebrał, aby gabinetowi waszyngtońskiemu, jeśli jego zamiary są dobre, oszczędzić wstydu, któregoby doznać musiał ustępując pod stanowczém i rozkazującém wymaganiem. Gdyby odpowiedzi pana Sewarda na owe poufne zwierzenia zdawały się wymagać koniecznie wręczenia ultimatum angielskiego, natenczas lord Lyons miał rozkaz zatrzymania natychmiast parostatku Africa przesyłając mu doniesienie telegraficzne do przylądka Race. Ponieważ zaś Africa na przylądku Race żadnych dla siebie telegraficznych rozkazów nie znalazła, przeto zdaje się że okoliczności nie zmusiły lorda Lyonsa do podania nowego ultimatum. Morning Post sądzi, że gabinet waszyngtoński nie dał żadnéj odpowiedzi przez dwa dni owe, które upłynęły od wyjścia Africa z portu nowojorskiego że jeśli przyszło do podania ultimatum, musiało się to stać d. 22 albo 23 grudnia. W podobnym duchu jak organ lorda Palmerstona, Morning Post, przemawia także Daily News organ ministra spraw zewnętrznych lorda Russela, twierdząc że widoki pokoju stają się coraz pewniejsze. Times wyraża się ostrożniéj, nie przeczy on wprawdzie, iż konjunktury amerykańskie mocno się polepszyły, ale zwraca słusznie uwagę na to, że wszystkie doniesienia dotychczasowe są właściwie nijakie i nic stanowczego z nich jeszcze nie wynika. Wbrew doniesieniom pism angielskich zawierają paryskie pisma, nie wiadomo z jakich czerpiąc źródeł, wiadomości niepomyślne. Presse n. p. utrzymuje, że kongres amerykański nakazał wytoczyć śledztwo przeciw Masonowi i Ilidellowi, jako buntownikom i że nietylko lord Lyons wręczył już ultimatum, ale nadto jeszcze, iż termin, do którego oczekiwać mają odpowiedzi rządu amerykańskiego, upłynął dnia 20 grudnia wieczorem. Prócz tego panuje tutaj w kołach politycznych dość powszechne przekonanie, że do wojny przyjdzie, bo jej Anglia chce i potrzebuje; skoro sprawa Trentu załatwioną zostanie, wystąpi gabinet londyński z żądaniem zniesienia blokady portów południowych i coraz nowemi wymaganiami zmusi nareszcie Yankisów do chwycenia za broń.

Paryż, 4 stycznia. Wiadomości z Nowego Jorku z dnia 21 grudnia i z Londynu z dnia 2 stycznia, które dzisiaj odebrano, potwierdzają w ogóle cośmy wczoraj powiedzieli o nadziei utrzymania pokoju. Lord Lyons jeszcze nie wręczył swego ultimatum i miał z ministrem Sewardem kllka narad poufnych, a w Nowym Jorku dość powszechném było przekonanie, że do wojny nie przyjdzie. Korespondencye londyńskie wyjaśniają nam poniekąd przyczynę owéj zwłoki w postępowaniu lorda Lyonsa, twierdzą bowiem, że poseł amerykański w Londynie Adams wyprawił, nim jeszcze odeszło ultimatum rządu angielskiego parostatkiem „Europa“, inny parostatek z depeszami do gabinetu waszyngtońskiego, w których wystawił wszystkie niebezpieczeństwa, któreby uporczywe postępowanie w sprawie „Trentu“ ściągnąć mogło na związek amerykański. Depesze te, które odebrano w Waszyngtonie przed przybyciem „ultimatum“ zrobiły wielkie wrażenie na prezydenta Lincolna i jego ministrach, i spowodowały ich do nader względnego i ostrożnego brania się względem posła angielskiego. Mimo to jednak, że widoki pokojowe zaczynają nabierać prawdopodobieństwa, nieustaje bynajmniéj rząd angielski w przysposobieniach wojennych. I tak potwierdza się nietylko wiadomość o rozkazach ogłoszonych co do utworzenia armii rezerwowéj na wyspach Bermudas, ale nadto dowiadujemy się o wysłaniu do tych wysp znacznego parku artyleryi i o nowéj przesyłce wojska do Kanady. W Paryżu ciągle jeszcze wątpią o możności utrzymania pokoju i w salonach politycznych twierdzą powszechnie, że jeźli sprawa „Trentu“ jako tako załatwioną zostanie, to niebawem znajdą się inne powody, które wojnę za sobą pociągną.

— Zaburzenia w Lizbonie były daleko groźniejsze niż w początku donoszono. Pospólstwo było do tego stopnia oburzone przekonaniem, że Migueliści wytruwają familią królewską iż rzuciło się na ministrów, którzy ledwo z życiem uszli; kilku ministrów musiało szukać ratunku na statkach cudzoziemskich w porcie, a jeden z wyższych urzędników w ministerstwie finansów śmiertelnie poraniony został. Król jest cierpiący, miał już kilka paroksyzmów febry. Iżby jeszcze nie uważniły aktu abdykacyjnego infantki Antonii, lecz rząd podał do izb wniosek

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 5.

Środa dnia 8 stycznia 1862.

żeby unieważnić zrzeczenie nietylko księżnéj Antonii, żony księcia Leopolda Hohenzollern, ale i księżnéj Maryi Anny, żony księcia Jerzego saskiego. Ten sam wniosek oddaje królowi Ferdynandowi rejencyą w razie gdyby król Ludwik miał zejść ze świata.

— Potwierdza się zupełnie wiadomość, któréj już raz zaprzeczono, o wypłynięciu przedwczesném floty hiszpańskiéj do Meksyku. Eskadra ta licząca 6 fregat, 7 parostatków wojennych, jedenaście parostatków przewozowych i żaglowych, i osiemnaście łodzi do lądowania, mając 6000 żołnierza, wypłynęła z Hawanny d. 29 listopada i przybyć musiała pod Vera-Cruz około 6 grudnia. O eskadrze angielskiéj i francuskiéj ani słychać nie było.

— Z Lizbony dowiadujemy się, że król portugalski mianoweł komisyą z lekarzy i znawców złożoną, która miała wyśledzić przyczyny ciężkich chorób i śmiertelnych przypadków które w tak krótkim czasie tak srodze dotknęły rodzinę królewską. W skutek rozruchów, które zaszły, przytrzymano w Lizbonie około 100 osób i zakazano wszelkich zbiegowisk ulicznych.

— Ostatnie listy z Bejrutu donoszą, że młody naczelnik Maronitów, uwięziony, jak wiadomo na rozkaz rządu tureckiego, przywieziony został do Stambułu. Przywiózł go ze sobą Fuad-pasza, aby mu w stolicy proces wytoczyć.

— Nuncyusz papieski Monsignor Ledóchowski przybył do Brukselli na stałą posadę.

— Rłowa, które cesarz przemówił do senatu w dzień nowego roku, wszelką sprawiły radość w obozie umiarkowanych liberalistów. Dzisiejsza Patrie tryumfuje, że odgadła myśl cesarza, który chce, żeby mu dopomagano w wydoskonaleniu ustawy konstytucyjnéj.

— Constitutionnel znów plecie duby smalone. Nie poleca już Polsce „umiarkowania,“ jak dawniéj, lecz „roztropność“, a Rosyi „sprawiedliwość dla Polski.“ Téj sprawiedliwości Polska czeka od dawna, oczekiwanie jednak dotąd było próżne. Sfery rządowe odpowiadają na wszystko wyrazem „sytuacya“. Patrie nie daje się w błąd wprowadzić i uważa powstrzymanie sprawy włościańskiéj w Polsce za narzędzie do użycia w pewnym razie. Courrier du Dimanche doniósł prawie z radością wiadomość o rozdziale Galicyi.

— Franciszek Eustachy Sapieha, syn najstarszy ks. Eustachego Sapiehy, niedawno co zmarłego w Paryżu, postąpił w marynarce francuskiéj na stopień porucznika okrętu. Młodzieniec ten ma lat 25 niespełna i liczy już 8 lat służby i dwie kampanie; teraz zaś władza uznała za stósowne wynagrodzić go wyjątkowym awansem, bo niejma jeszcze czterech lat w jednym stopniu wysłużonych.

ANGLIA.

Londyn, 6 grudnia. Morning Post powiada, że do Queenstown zawinęła „Europa“, opuściwszy Amerykę dnia 25 grudnia. Nie przywiozła depesz posła angielskiego lorda Lyonsa do rządu angielskiego. Minister amerykański Seward jeszcze nie odpowiedział na notę urzędową angielską, którą Lyons miał mu wręczyć dnia 23 grudnia. Miał tydzień czasu do namysłu.

Londyńskie pisma są zdania, że wojny nie będzie, i że Stany Zjednoczone wydadzą Masona i Slidella.

Parlament angielski zbierze się dnia 6 lutego, gdyby jednak wiadomości groźne z Ameryki nadeszły, może już za dwa tygodnie.

— Biuro Reutera donosi z Bombaju, 12 grudnia, że w Kuruczi aresztowano człowieka, którego dawny sługa Neny Sahiba poznał jako swego dawnego pana. Mniemany Nena Sahib był przebrany za kupca.

— Oprócz angielskich mityngów w Londynie i w Sheffield odbytych na cześć rocznicy powstania polskiego z d. 29 listopada, miało także miejsce podobneż uroczyste zebranie w Newcastle. Korespondent londyński do Dzien. Polsk. taką o nim zdaje sprawę:

Przystępuje do opisu trzeciego mityngu czyli raczéj publicznego bankietu, zarządzonego w Newcastle dla uczczenia 31 rocznicy powstania listopadowego. Była to manifestacya mieszana, polsko-angielska. Zabierali na bankiecie głosy emigranci polscy na przemian z Anglikami. Posiedzenie zagaił K. Łękawski, stósowną do uroczystości przemową. Następnie sekretarz komitetu odczytał listy od kilkudziesięciu znakomitych osób, wyrażających jednomyślną życzliwość dla sprawy polskiéj. Na przytoczenie zasługuje list wydawcy Kołokoła, Al. Hercena:

„Kochany panie! Z najgorętszém uczuciem chwytam za pióro, aby powitać razem z tobą dzień rocznicy 29 listopada 1830 r. pod zupełnie odmienną wróżbą od przeszłych. Nie są to już próżne nadzieje, ale w istocie zbliżenie do ich urzeczywistnienia. Samowolna władza chwieje się nawet w Petersburgu. Tutejsze stronnictwo czynu, możesz być o tém przekonanym, gorąco pragnie najzupełniejszéj wolności Polski. I nie jestże to uwagi godném wydarzeniem, że człowiek, który w 1849 r. pierwszy zapoczątkował zjednoczenie wszystkich wolnomyślnych Rosyan z patryotycznemi Polakami na ziemi wygnania, człowiek skazany na śmierć przez rząd saski, wydany przez niego w ręce Austryi, a przez Austryą w ręce cara Mikołaja, od r. 1849 żywcem zagrzebany w murach Schlüsselburgu i pustyniach Sybiru, ten bohaterski mąż, stracony, zaprzeczony, umarły Michał Bakunin, zjawił się znowu pomiędzy nami wolny, żywy, w pełni siły, z drugiéj strony Spokojnego Oceanu witając świtanie polskiéj niepodległości i rosyjskiéj wolności? W imieniu naszego przyjaciela, w imieniu naszego wskrzeszonego męczennika, wzywam wszystkich obywateli zebranych w imieniu Polski i w imieniu naszych tutejszych przyjaciół do jednozgodnego okrzyku: Niech żyje Polska: Wasz prawdziwy (podpisano) Aleksander Herzen, redaktor Kołokoła.“

Potém zabrał głos Joseph Cowen: „Trzydzieści jeden lat temu, jak powstał on szlachetny naród dla skruszenia kajdan. W owéj pamięci godnéj chwili walczył on bohatersko, i bohatersko poległ. Dzis w rocznicę tego chwalebnego powstania, zbieramy się, aby jedną ręką odprawić żałobny obrzęd za szlachetnych męczenników, którzy zaszczytnie polegli za ojczyznę, a drugą podnieść w górę oznaki i chorągwie wolności. Chwila jest przyjazna, gdyż właśnie dziś wydobywa się przenikliwy okrzyk oburzenia z żywego grobowca, w którym despoci Europy starali się pogrzebać ziomków Sobieskiego... Może być, że zwierzęca siła jeszcze raz zatryumfuje, że „porządek znowu zapanuje w Warszawie“ porządek konfiskaty, rusztowań, wygnania i i przesielenia; nieporządek siły w miejsce prawa, żandarmów w miejsce sędziów, katów w miejsce trybunałów apelacyjnych. To, powiadam, może być na nieszczęście bezpośrednim rezultatem obecnéj walki. Nie chcę nic przepowiadać, ale to mogę zaręczyć, że wielki polski naród, którego wygnani synowie żyją, cierpią i walczą nieustannie za wolność na wszystkich punktach powierzchni ziemskiéj, nigdy nie zaginie. Niezdobytéj myśli, idei, która się odradza po każdéj klęsce Polski, która reguluje wszystkie jéj usiłowania dla odzyskania niepodległości, barbarzyństwo Moskwy nigdy nie będzie w stanie stłumić. Buja ona jak orzeł ponad zamiecią burzy i powiewa jak chorągiew nad grobami męczenników. Jak to Mazzini pięknie i silnie wyraził, jestto prawo, które dwadzieścia dwa milionów ludzi należących do jednego i tego samego szczepu, kołysanych temi samemi narodowemi śpiewami, karmionych temi samemi historycznemi tradycyami, posiadających to samo instynktowe poczucie spólnéj misyi do dopełnienia, mają dla połączenia się z sobą, jak im się zdaje najlepiéj, i objawiania narodowego życia w sobie. To prawo zgwałcono przez rozbiór Polski w 1773, 1793 i 1796. Wówczas powiedziano do jednego z owych milionów, że będziecie odtąd należeć do Prus, to jest do kraju który... do drugich, że będziecie należeć do Rosyi, to jest do narodu, którego cywilizacya jest o dwa wieki w tyle po za polską. Do innych znowu, że wy będziecie należeć do Austryi... Polska odtąd ciągle protestowała przeciw temu gwałtownemu rozczłonkowaniu, protestowała z bronią w ręku i jéj protestacye chociaż nieszczęśliwe, były zawsze heroiczne ... Historya Polski od 1830 r. jest pomnikiem smutku, cierpień i patryotyzmu, a żaden naród w świecie nie może niczém podobném się pochlubić. Michelet opowiada, że gdy pewnego razu kilku posłów z Polski prosiło papieża o relikwie dla swoich kościołów, Jego świątobliwość dała mu następującą odpowiedź: „Biedni ludzie! po co przychodzicie tutaj prosić o relikwie? Czy zapomnieliście o dawnéj pieśni waszéj ziemi: O Polacy! Polacy! otwórzcie ziemię gdziekolwiek w Polsce, zabierzcie jéj tyle ile możecie, a wszędzie znajdziecie prochy męczenników. Tak świętą była emigracya Polski, jéj legiony, jéj męczennicy, że cały kraj został przez to uszlachetniony. Rosya pomimo wiedzy pasowała cały naród na rycerzy; a synowie Polski pielgrzymują po świecie, aby uczyć wartości narodowości i prawdziwéj godności patryotyzmu. Najlepsi mężowie narodu, uwięzieni, wygnani, pomordowani setkami tysiącami, a jednakże rosyjski ciemięzca nie jest w stanie stłumić jego miłości ojczyzny. Zaludnił on miny Syberyi, dostarczył do armii kaukaskiéj kwiatu polskiéj młodzieży, a jednakże wielka idea narodowości wznosi się niepokalana pośród zgniłego powietrza więzień, krwi, rusztowań. Od urodzenia do śmierci, pomimo niewoli, pomimo wygnania, pomimo katuszy, duch polski nigdy się nie zachwiał. Matki uczą dzieci wymawiać modlitwy o pomstę nad wrogami ojczyzny. Męczennik po męczenniku, hufiec męczeński tuż po hufcu męczeńskim kroczy śmiało przez dym bitew lub pnie się na rusztowanie, aby w obliczu Boga wypowiedzieć, że Polska żyje w nadziei swego wybawienia i odkupienia. Od Kościuszki do Konarskiego, od Konarskiego do Darasza, a od Darasza do Worcella, jeden nieprzerwany szereg świętych imion, licznych jak gwiazdy, świeci w najwyższyszych niebiosach historyi, oświecając noc polskiego wygnania. Tu w New-Castle, święcimy jeszcze raz rocznicę polskiego powstania. Obyśmy następną obchodzić mogli w Warszawie!“ (Ogromne oklaski.)

Mów występujących tam Polaków nie przytaczam dla tego, że czytelnicy wiedzą o tém dobrze, co wygnańcy myślą i mówią. Nic w tém dziwnego, że kochają, ubóstwiają swoję ojczyznę i wierzą w jéj przyszłość, bo to ich powinność. Zdaje mi się, że więcéj zajmującém będzie dla czytelników w kraju głos pana W. Newton. P. Newton zaręczał, że „Europa zadłużona jest Polsce za przechowanie chrześciaństwa; chrzeciaństwo w Sobieskim znalazło wielkiego bohatera i obrońcę, który więcéj zrobił dla niego, jak cały szereg papieżów. W nieszczęściach, w chwilach największych bolów i cierpień, kiedy wolność cofnęła się w ostatni zakątek ogrodu Gethsemane, duch wolności nigdy nie opuścił Polski. W istocie, podczas długiego pozostawiania Polski w grobie, zawsze było można słyszeć głosy wychodzące z grobowca. Nadaremnie ministrowie, dzienniki powiadały nam: polska narodowość umarła, Polski już nie ma, Polska nie istnieje, Polacy są zadowoleni, wcieleni do Rosyi, oddają usługi Rosyi. Ja temu nie wierzyłem. Nie wierzyłem, aby wykwintny rozum polski, który nam się przedstawia tak jasno, określono, pięknie, jak rozum grecki, który przechował tak odrębny charakter w historyi, jak rozum żydowski, kiedykolwiek mógł się zmieszać z surowym barbarzyńskim Moskalem. Polska była mózgiem, nerwem, okiem, i musi być matką sztuk i nauk w Rosyi; nie może ona być koniem, ale musi być jeźdźcem. Ja nie mówię o zmartwychwstaniu Polski, ponieważ nie powinienem o tém mówić. Polska nie umarła i nigdy nie umrze, więc téż nie ma potrzeby zmartwychwstania.“ P. Newton w końcu tak samo jak wszyscy inni mówcy wyrażał wiarę, że dziś jest lepsza jak kiedykolwiek nadzieja dla Polski, i pocieszał wygnańców bliskim powrotem do kraju.

I w New-Castle zawiązał się stały komitet przyjaciół Polski, dla podnoszenia kwestyi polskiéj w obec opinii publicznéj i niesienia jéj moralnéj i skutecznéj pomocy.

WŁOCHY.

Rzym, 23 grudnia. Tutejszy korespondent do Czasu donosi za rzecz całkiem pewną, że po odebraniu ważnych depeszy z Petersburga, ambasador rosyjski w Rzymie, p. Kisielew, postawił w imieniu cesarza Aleksandra ultimatum Stolicy Apostolskiéj: aby papież potępił natychmiast postępowanie biskupów i duchowieństwa polskiego, w przeciwnym bowiem razie Rosya uzna królestwo włoskie. Korespondent dodaje, że dziś wieczorem odbywa się nadzwyczajna kongregacya kardynałów w Watykanie, i że zdaje się, iż Ojciec św. przedkłada kardynałom ultimatum rządu rosyjskiego. Korespondent jest zresztą pewien, że papież żądanego przez Rosyą potępienia nie wyrzecze.

Tenże korespondent pisze: Wiem z pewnego źródła, iż hr. Kisielew wrócił uradowany z Compiègne. Nastąpiło zupełne porozumienie między obydwoma cesarzami (rosyjskim i francuzkim) względem bieżących kwestyi. Przez dyskrecyą zobopólnie o Polsce zamilczano.

Sprostowanie.

W numerze 3 Dziennika, stronnica druga, łam 1, wiersz 19 od dołu,

zamiast; „w listach papieskich niejednych papieży i biskupów.“

czytaj: „w listach pasterskich niejednych papieży i biskupów.“

W numerze 4 Dziennika, stronnica druga, łam 3, wiersz 29 od dołu,

zamiast: „obywatela z Londynu.“

czytaj: „obywatela z Wołynia.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Józef Kosiński, kapitan b. wojsk Polskich, dziś z rana żywot swój doczesny zakończył. Eksportacya zwłok jego odbędzie się w Czwartek o godzinie 3 z południa, o czém donosi **pozostała familia.**

Poznań, 6 stycznia 1862. [62]

Oznajmia się Szanownéj Publiczności, że wykład historyczny, tak jak dotąd, w **środę**, w domu **Działyńskich** odbywać się będzie. — Zapowiedziany kurs odczytów literackich rozpocznie się w **sobotę** również o godzinie 6 dnia 11 b. m.

Biletów osobnych na prelekcye sobotnie postać można w księgarni pp. Kamieńskiego i Żupańskiego. [58]

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzyskiego, że wspólna wieczerza, po 15 sgr. za nakrycie, będzie dnia 12 stycznia r. b. na małéj sali Bazaru, na którą uprzejmie zaprasza

[36] **Dyrekcya w Poznaniu.**

Z odwołaniem się do § 10 Ustawy Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospod. W. Ks. Poznańskiego uprasza się Szanownych Członków tegoż Towarzystwa w powiecie **Kościańskim** zamieszkałych, którzy swych składek za kwartał pierwszy jeszcze nie zapłacili, aby je wcześnie nadesłać raczyli. Do zbierania składek, jako téż do przyjmowania zgłoszeń tych osób, któreby do Towarzystwa jeszcze przystąpić sobie życzyły, upoważnionym jest Stanisław Laskowski w Przysiece Niem. pod Kościanem. **Dyrekcya.** [19]

W księgarni **Zupańskiego** jest do nabycia:

1) **Portret Lelewela**, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal.

2) **Polskie kłosy.** — Zbiór melodyi narodowych ułożył na fortepian Troszal, cena $1\frac{1}{6}$ tal. [3572]

Tygodnik katolicki,

pismo poświęcone sprawom kościoła i religii, przedewszystkiém zajmujące się potrzebami religijnemi narodu polskiego, będzie wychodzić jak dotąd raz co tydzień po jednym lub po półtora arkusza ścisłego druku. W Prusiech wynosi przedpłata na pocztach kwartalnie talara, w Austryi zapisywać się można listami wprost

„Do wydawnictwa Tygodnika katolickiego w Grodzisku w Wielkiém Księstwie Poznańskiém“

adresowanemi przy załączeniu dwu złotych reńskich wagi austryackiéj w papierach przedpłaty kwartalnéj. Listy wszelkie powinny być frankowane. Tygodnik zamieszcza prócz rozpraw co tydzień korespondencye własne z Rzymu, z większéj części dyecezyi polskich i z wielkiego zakładu misyjnego, dostarczającego mu doniesień oryginalnych z misyi całego świata, prócz tego, rozporządzenia arcybiskupów, biskupów i władz duchownych całéj Polski w nadzwyczajnych dodatkach. [3851]

Z obowiąsku mego, jako egzekutor ostatniéj woli śp. brata mego X. A. Tyc, proszę niniejszém uprzejmie o łaskawe odesłanie do mnie, do Gniezna, książek od niego pożyczonych, w jak najkrótszym czasie.

Gniezno, dnia 7 stycznia 1862.

[59] **Tyc**, Dr.

Przybywszy do Poznania rozpoczynam z dniem dzisiejszym **kurs tańca**. Mieszkam przy ulicy Podgórnéj No. 9 na 2 piętrze, naprzeciw Hotelu Francuskiego.

[57] **Kornel Szczepański.**

Ucznia potrzebuje Cukiernia **Kamińskiego** w Trzemesznie. [63]

Poszukuje się **subjekta handlowego**, posiadającego obydwa języki krajowe.
[55] **Wilhelm Kronthal i Riess.**

Ucznia potrzebuje Cukiernia
[39] **Albina Gruszczyńskiego,**

W poniedziałek, 13 stycznia t. r. od godz. 9 z rana sprzedawać będę w drodze licytacyi za gotówkę najwięcéj dającemu w **Mąkownicy** pod Witkowem sprzęty domowe kuchenne, szafy, skrzynie, kuszki do pszczół itd., prócz tego porządki gospodarcze, wozy na żelaznych osiach, pługi, radła, brony żelazne, młynek do czyszczenia zboża, rzeszota dróciane, chele, skrzynie dla koni, drzewo porządkowe, kadzie itd. **K. Jordan.** [54]

Młockarnie (walec cały z kutego żelaza bez drzewa i lanego żelaza),
z przyrządem całkowitym do bukowania koniczyny:

czterokonne	220 tal.,
trzykonne	190 „
parokonne	170 „

Sieczkarnie 30 do 90 tal.

Machiny do zacieru własnéj konstruk.	40 tal.
Machiny do siekania ćwikły . . .	12 „
Szkockie brony	10 „
Wrzesińskie pługi	6 „

H. Szczepański,
Fabrykant machin. Wielkie Gułtowy pod
[60] Wrześnią.

Zakład ogrodniczy
w Lubostroniu pod Łabiszynem,

poleca swój wielki zbiór nasion, warzyw, kwiatów, drzew i krzewów exotycznych, oraz roślin doniczkowych, oranżeryjnych i pokojowych, również bardzo znaczną ilość szczepów owocowych wszelkiego gatunku i drzew zagranicznych i krajowych w pięknych egzemplarzach do zakładania parków. Katalogiem tegorocznym na żądanie odwrotną pocztą służę.
[56] **C. Jammé.**

Dzwonki do sanek

harmonijnie dobrane, bez i z kitkami końskiemi, poleca handel **Augusta Kluga,**
[30] Wrocławska ulica No. 3.

A. COHN,

Rynek No. 64, obok pana Ant Schmidta,
poleca wielki zapas ubiorów męskich, kontuszy, czamarek i żupanów. Takowe będąc zrobione podług najnowszych i najpraktyczniejszych modeli, stósowne są na wizyty i sprzedają się po tanich cenach.
A. Cohn,
[31] Rynek No. 64, obok pana Ant. Schmidta.

Dla rybaków i właścicieli rybołóstw
wielki skład sieci galicyjskich u
Juliusza Schedinga
[49] przy moście Chwaliszewskim.

Zaopatrzony w potrzebne fundusze, jako téż będąc wydoskonalonym w rzeźnictwie — jestem w stanie nietylko konkurować z innymi, ale taniéj nawet od nich sprzedawać, mianowicie przez korzystne zakupna **wołów, skopów** itd. nietylko w W. Ks. Poznańskiém, ale i za granicą. Z tego powodu pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na **piękną i tłustą wołowinę, skopowinę i cielęcinę, peklowinę wołową i wieprzową,** które po cenach najumiarkowańszych w każdéj ilości polecając, zapewniam skorą i uprzejmą usługę Obstalunki zamiejscowe — wedle życzenia — wykonywam punktualnie i rzetelnie; — upraszam tedy o łaskawe zamówienia, a zaufaniu jak najchętniéj odpowiem.
M. Zakrzewicz,
[3976] Jatki przy Starym Rynku No. 6.

Kręcone skórzane półszorki powozowe i fornalskie poleca
Fabryka siodlarska i powrozów
Juliusza Schedinga
[50] na Chwaliszewie przy moście.

Obok przezemnie prowadzonego rzeźnictwa polecam Szanownéj Publiczności mój skład rozmaitego gatunku **kiszek** własnéj fabryki: — prócz tego **szynki, ozory** wędzone, **kiełbasy** polskie krajane i **peklowinę.**
M. Zakrzewicz,
Ul. Wodna No. 1, naprzeciwko
[3975] szkoły Ludwiki.

Teatr miejski Kellera. [61]

W czwartek, 9 stycznia. Na wyłączny dochód pani Wisalzkiéj po pierwszy raz: Fridolin, czyli: der Gang nach dem Eisenhammer, dramat romantyczny w 5 aktach, podług balady Szyllera opracował Holbein.

Przygotowuje się: Montechi und Capuletti, wielka opera w 4 aktach.

Aladin, czyli die Wunderlampe, wielka krotochwila czarodziejska Rädera.

Przybyli do Poznania.

Dnia 7 stycznia.

BAZAR. Właściciele dóbr hr. Bniński z Karny, Mielęcki z Łabiszyna, nauczyciel Maszewski z Karny.
POD CZARNYM ORŁEM. Właściciele dóbr Jockisch z żoną z Czerleina, Wege z Młynkowa.
HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Ulatowski z Morakowa, Kaniewski z Lubowiczek, Hulewicz z Wrocławia, Korytowski z Grochowiska, Walsleben z Dombrówki kościelnéj, pani Wasielewska z Gniezna, obywatel Kozłowski z Bydgoszczy, dzierżawcy Nowakowski z Biegowa, Dutkiewicz z Rzegnowa.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciel dóbr Brückner z Bydgoszczy, kupcy Sasse z Szczecina, Löwe z Rogoźna, Brunitz i Jaffe z Berlina, budowniczy Koch z Rawicza.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Pattri, Ledermann, Collain i Franke z Berlina, Schärff z Brieg, Krauze z Królewca, nadburmistrz Sattig z Zgorzelic, fabrykant Sbielack z Weitze, leśniczy Hermann z Koryt.
HOTEL BERLIŃSKI. Właściciele dóbr Żychliński z Budzyna, Reitzenstein z Rabowca, rólnik Pilaski z Strumian, kumisarz Profe z Kłecka, sędzia Nötzel z żoną z Gostynia, oberzysta Hundt z Szwarzendza, kupcy Würkheim z Wrocławia, Moll z Leszna.
Sterna hotel Europejski. Właściciel dóbr Kalkstein z Mieleszyna, kupcy Halterman z Berlina, Sahr z Hagen, Dietrich z Smoczyna, gimnazyaści hrabia Skórzewski z Prochnowa, Weise z Śremu.
HOTEL BUDWIGA. Aktor Weiss z Glewic, kupcy Fränkel i Pulvermacher z Ostrowa, Heppner z Jaraczewa, Kunz z Książa, Löwenthal i Remak z Wrocławia, Reimann z Gniezna, Nathan i Cohn z Wągrówca, pani Heppner z Śmigla.
POD TRZEMA LILIAMI. Właściciel dóbr Nehring z Nehringswalde.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 stycznia.

Zyto: na sty. $44\frac{1}{6}$, sty.-luty $44\frac{1}{4}$ luty-marz. $44\frac{1}{3}$ pł., marz.-kw. $44\frac{5}{12}$, na wiosenną odstawę $44\frac{7}{12}$ żąd., $44\frac{1}{2}$ pł., kw.-maj $44\frac{3}{4}$ tal. pł. Okowita: wyp. 9000 kwart, z beczką na sty. $16\frac{5}{6}$—$\frac{7}{8}$, luty 17, marz. $17\frac{1}{6}$ pł., $17\frac{1}{4}$ żąd., kw. $17\frac{1}{3}$ pł., maj $17\frac{2}{3}$ żąd., czer. $17\frac{3}{4}$ tal. pł.

Berlin, 4 stycznia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65 - 83 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu $52\frac{1}{4}$—53, na sty. 52—$\frac{3}{8}$ pł., $52\frac{1}{2}$ żąd., sty.-luty $51\frac{7}{8}$—$52\frac{1}{4}$ pł., na wiosenną odstawę $51\frac{5}{4}$—$\frac{5}{8}$ pł., $51\frac{3}{4}$ żąd., maj-czer. $51\frac{1}{2}$—52 tal. pł. Jęczmień: wielki 37—42 tal. Owies: w miejscu 22—25, na sty. $22\frac{3}{4}$, na wiosenną odstawę 24, maj-czer. $24\frac{3}{8}$ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu $12\frac{5}{12}$, na sty. i sty.-luty $12\frac{1}{4}$—$12\frac{3}{8}$ pł, luty-marz. $12\frac{7}{12}$ żąd., kw.-maj $12\frac{1}{2}$—$12\frac{5}{12}$, maj-czer. $12\frac{5}{8}$ żąd., $12\frac{7}{12}$ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 18 tal. pł., z beczką $17\frac{11}{12}$ pł., na sty. i sty. luty $18\frac{1}{24}$—$\frac{1}{12}$, luty-marz. $18\frac{3}{8}$, kw.-maj $18\frac{11}{12}$—$18\frac{23}{24}$, maj-czer. $19\frac{1}{8}$—$19\frac{5}{24}$, czer.-lip. $19\frac{5}{12}$ tal. pł.

Wrocław, 4 stycznia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	88—91	84	75—80	za szefel
„ żółta	87—90	84	75—80	
Zyto	59—60	58	54—56	
Jęczmień	41—43	40	36—38	
Owies	26—28	24	22 - 23	
Groch	60—64	57	52—55	

Na giełdzie: Zyto: słabo się trzyma, wyp. 3000 centnarów, na sty. $44\frac{1}{2}$ $\frac{3}{4}$—45, sty.-luty $44\frac{3}{4}$—45, luty-marz. $45\frac{1}{2}$, pł., kw.-maj 46 żąd., maj-czer. 46 tal. pł. Owies: bez obrotu. Oléj rzepowy: bez zmiany, w miejscu 12 żąd., na sty. i sty. luty $11\frac{5}{6}$ pł., luty-marz. 12 żąd., marz.-kw. $12\frac{1}{4}$, kw.-maj $12\frac{1}{3}$ tal. żąd. Okowita: bez zmiany, wyp. 21,000 kwart, w miejscu $16\frac{2}{3}$ pł., na sty. i sty.-luty $17\frac{1}{6}$, luty marz. $17\frac{1}{4}$, kw.-maj $17\frac{1}{2}$ tal. pł.

Gdańsk, 4 stycznia.

W upłynionym tygodniu pogoda była cokolwiek pochmurna lecz dość piękna. Ciągle są przymrozki.

W Anglii mało ochoty do tranzakcyi. Pomimo licznych nie oficyalnych często z sobą sprzecznych wiadomości z Ameryki, targi zostały spokojne, notowano jednakże dążność wzmocnienia się cen. Przed 10 b. m. odpowiedz Lincolna nie będzie wiadomą, a wszystkie doniesienia o gotowości Amerykanów do ustępstw lub o mniéj lub więcéj wojenném ich usposobieniu, nie wywrą stanowczéj zmiany w handlu zbożowym.

W Francyi wielka obfitość towaru na targach i składach wstrzymuje hausę, która od czasu do czasu pojawić się usiłuje. Z 13,000,000 hektolitrów importowanego zboża, jeszcze 5 zostaje do dyspozycyi, te w miesiącu styczniu i lutym będą zlikwidowane a wtenczas Francya znów do nowych zakupów przybiegnąć musi. Jeźli produkcya krajowa w wiosennéj kampanii tyle dostarczy, co w przeszłéj, to Francya jednakże jeszcze przynajmniéj 2,000,000 hektolitrów zagranicznego zboża potrzebować będzie, jeźli zaś jak powszechnie sądzą, dowóz krajowy będzie znacznie mniejszy, to cyfra ta 6 do 8 mil hektolitrów dojść może.

Nieczynność targów zagranicznych sparaliżowała także na naszym placu wszelką ochotę do kupna. Sprzedano tylko kilka małych partyjek świeżéj pszenicy, stare zaś ziarno było zupełnie zaniedbane. Zyto i groch miały łatwiejszy odbyt po cokolwiek wzmacniających cenach.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefli 7800, zyta 6900, jęczmienia 900, owsa 120, grochu 2600.

Płacono za szefel ber. wagi prus.

		funty		łuty	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	82	25	83	15	3	—	—	3	5	—
	84	13	84	23	3	6	8	3	10	—
	86	12	87	2	3	12	6	3	14	2
Zyta	—	—	81	25	2	1	—	2	2	—
Grochu	—	—	—	—	1	26	—	2	—	—

Przez grudzień sprzedano pszenicy szefli 123,300, zyta 45,000, jęczmienia 5400, owsa 600, grochu 13,500, bobu 420, wyki 90, tatarki 60.

Przybyło do Gdańska koleją przez grudzień.

Pszenicy szefli 89,220, zyta 63,120, jęczmienia 11,970, grochu 17,940, owsa 600, bobu 170 wyki, 570, rzepaku 150, gorczycy 420.

W przeciągu roku 1861 wyeksportowano z portu gdańskiego pszenicy 4,153,900, zyta 1,519,200, jęczmienia 288,590, owsa 96,600 grochu 580,660, rzepaku i rzepiu 192,420, siemienia 11,040, wyki 45,420, bobu 3120, koniczyny 334 cent.

Po 1 stycznia pozostało na spichrzach gdańskich, Pzzenicy szefli 364,020, zyta 82,440, jęczmienia 42,161, owsa 6960, grochu 4740, rzepaku 66,060, wyki 8460, tatarki 180.

Kursa Zamian:
Londyn 6 $19\frac{3}{4}$. Hamburg $149\frac{1}{8}$—$\frac{3}{4}$. Amsterdam $140\frac{3}{8}$.

Aleksander Makowski et Comp.

CHINSKI SRODEK
do farbowania włosów.

Flakonik 25 sgr.

Najdoskonalsza ta kompozycya farbuje włosy, brodę i brwi w każdym twarzy odpowiadającym kolorze natychmiast i prawdziwie. Flakonik jest opieczętowany pieczątką zawierającą firmę, na co bardzo zważać prosimy.

Oryentalny środek do pozbycia włosów.

Flakonik po 25 sgr.

Środek ten oddala bez najmniejszego bólu lub uszkodzenia nawet z najdelikatniejszych miejsc ciała włosy, których się pozbyć chce. U płci pięknéj niekiedy zdarzające się ślady zarosta brody, zrosłe brwi, zarosłe ciało i skroń środek ten usuwa w 15 minutach.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u
Herrmanna Moegelina,
[3954] przy ul. Wrocławskiéj ner 9.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 6 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— rząd.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— 1859	5	—	$107\frac{3}{4}$
— 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— 1858	4		$98\frac{1}{2}$
— prem. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	$118\frac{3}{8}$
Obligi długu skarb.	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
— Marchii	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
Listy zast. March.	$3\frac{1}{2}$	—	$9\frac{2}{2}$
— Prus Wsch.	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
— — —	4	—	$97\frac{1}{2}$
— Pomor	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
— —	4	—	$100\frac{1}{4}$
— W. Ks. Pozn.	4	—	$103\frac{1}{4}$
— — (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
— — (nowe)	4	—	$95\frac{1}{4}$
— Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	92
— gwar. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Prus Zach.	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{8}$
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	—	$99\frac{3}{4}$
— Pomor	4	—	$99\frac{1}{4}$
— W. Ks. Pozn.	4	—	$96\frac{3}{4}$
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99
— Nadreńskie	4	—	99
— Saskie	4	—	99
— Szląskie	4	—	99
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	$47\frac{1}{4}$	—
— Pożycz. narod.	5	—	58
— Obligi 250 fl.	4	$61\frac{1}{2}$	
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	$84\frac{3}{4}$
— 6 —	5	—	97
Rosy. poży. angiel.	5		$96\frac{3}{4}$
Polsk. obligi skarb.	4	—	$78\frac{3}{4}$
— Cert. A. 300 zł.	5	—	$83\frac{1}{2}$
— — B. 200 zł.	—		—
— Lis. z. n w R. S.	4	—	$84\frac{3}{4}$
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	$91\frac{1}{2}$
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—		$113\frac{1}{3}$
Lujdory	—	—	$109\frac{5}{8}$
Złota. funt. cel.	—	—	$457\frac{1}{2}$
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	$99\frac{7}{8}$
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	$99\frac{7}{8}$
Austr. bankn.	—	—	$71\frac{1}{4}$
Polskie bil. bank.	—	—	$84\frac{3}{8}$
Disk. bank. od weksli	—	—	$4\frac{0}{0}$
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	$131\frac{1}{2}$
Berlin.-Hamb.	4	—	$112\frac{1}{2}$
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	151
Berl.-Szczecin.	4	—	125
Wrocł.-Freib.	4	—	113
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	50	—
Koźlo-Bogumin	4	$34\frac{1}{2}$	—
— pierwot.	$4\frac{1}{2}$	—	79
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5		
Półn. Fryd.-Wilh.	4		$50\frac{3}{8}$
Górno-Szl. A. i C.	$3\frac{1}{2}$		125
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$112\frac{1}{2}$	
Opol-Tarnowic	4	—	$32\frac{1}{8}$
Starogr.-Pozn.	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115
Berl. Tow. hand.	4		77
Gdański bank. pryw.	4	94	
Dysk. Udział komm.	4		$86\frac{1}{4}$
Gota. bank. pryw.	4	72	—
Hanow. dito	4	—	95
Królew. dito	4		$92\frac{1}{2}$
Lipsk. Stow. kred.	4	—	$64\frac{1}{2}$
Magd. bank pryw.	4	—	$83\frac{1}{2}$
Pomor. bank. rycer.	4	82	
Pozn. bank prow.	4		89
Prusk. udz. bank	$4\frac{1}{2}$	119	
Szląsk. Stow. bank	4	—	87
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	$68\frac{1}{2}$
Minerwy Szląskiéj	5	—	21
Concordia	4	—	$106\frac{1}{2}$
Magd. assek ogn.	4	—	400
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
Berl.-Hamb.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{2}$
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	$95\frac{1}{4}$
— Lit. C.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— Lit. D.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Berl.-Szczecin.	$4\frac{1}{2}$	102	—
— II. Em.	4	—	$94\frac{1}{2}$
Koźlo-Bogumin	4		86
— III. Em.	$4\frac{1}{2}$		—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96
— konwen.	4	—	96
— — III. ser.	4	—	$93\frac{3}{4}$
— — IV. ser.	5	—	101
Półn.-Fryd.-Wilh.	$4\frac{1}{2}$		$101\frac{1}{2}$
Górn.-Szl. Lit. A.	4		—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	
— Lit. D.	4	94	—
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$		$81\frac{3}{4}$
— Lit. F.	$4\frac{1}{2}$	—	100
Starog.-Pozn.	4		
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	100
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	113	—
now. Emis.	4	—	—
— obl z praw. pierw.	4	94	—
—	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln -Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	$126\frac{1}{6}$	—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$		—
— obl. pr. pierw.	4	$94\frac{1}{4}$	—
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{4}$	—
— Lit. F.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{12}$	—
Opol. Tarnow.	4	—	$32\frac{1}{4}$
Koźlo-Bogumin	4	—	35
— obl. z pr. pierw.	$4\frac{1}{2}$	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 6 stycznia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	$95\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—		—
Lujdory	—		$109\frac{1}{2}$
Polskie bil. bank	—	$84\frac{5}{8}$	—
Austr. banknoty	—		
Nowa Waluta Austr.	—	$71\frac{5}{8}$	
Wrocław. obl. miejskie	4		
Poznań. List. Zast.	4	—	$102\frac{3}{4}$
— nowe	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
— nowe	4	$95\frac{1}{2}$	
— Listy Rent.	4	—	$96\frac{1}{2}$
Szląskie Listy Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{7}{12}$
— nowe Lit. A.	4	$100\frac{3}{4}$	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	$99\frac{3}{4}$
— Lit. C.	$3\frac{1}{2}$	—	
— Listy Rent.	4	$99\frac{1}{4}$	—
— Oblig. prow.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	84
— now. Emis.	4		
— Oblig. skarb	4		—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4		—
Austr. pożycz. narod.	5	$58\frac{1}{4}$	—
Minerwy akcye	5		—
Szląski bank	4	$86\frac{1}{2}$	—
— tow. assek. ogn.	4		

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 7. stycznia.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	$3\frac{1}{2}$		$89\frac{1}{2}$
— poży. skarb.	4	—	—
— —	$4\frac{1}{2}$	—	102
— pozy. r. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	$102\frac{3}{4}$
— nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
— nowe	4	—	$95\frac{1}{4}$
Szl. List. Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Zach. Prusk.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	$96\frac{3}{4}$
— obl. miejsk. II. Em.	4		$93\frac{1}{2}$
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	90
Star.-Pozn ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—		$84\frac{1}{4}$
Najnowsza poż. pruska	5		$107\frac{1}{2}$

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.